



# Quo?

VADIS

2017. No. 49.



*Leon Wyczółkowski:  
Święty Brat Albert jako opiekun opuszczonych dzieci*



## DRODZY CZYTELNICY!

Jesienią tego roku weszliśmy już w setny rok kiedy to Polacy, po latach zmagani, odzyskali swoją Ojczyznę. Niebagatelną jest to sprawą, w jaki sposób będziemy przeżywać setną rocznicę odzyskania niepodległości. Jak się do tego przygotujemy i jakie akcenty będziemy chcieli w tej istotnej chwili postawić? Będzie to ważne nie tylko dla nas, ale i dla tych, którzy przyjdą po nas i będą rozważać, jak nasze pokolenie przeżywało swoją miłość do Ojczyzny, jaki klucz wybrało, by uczcić tak wielką rocznicę.

Obecny numer Quo vadis może stać się pomocą, by pochylić się nad tym zagadnieniem. Również może być inspiracją do przemyślenia osobistej postawy wobec wielkiej rzeczywistości jaką w sobie zawiera Ojczyzna. Ta relacja wyraża się w konkretnym działaniu. Nie jest abstrakcyjna, ale przybiera konkretny kształt w relacjach do ludzi i spraw, które ją stanowią. Patrząc w historię dostrzegamy wiele przykładów osób, dla których miłość Ojczyzny i tęsknota za nią była czymś naturalnym. Da się także zauważyć, że wrażliwość na sprawę Ojczyzny otwiera serce na sprawy ludzkie, że Ojczyzna to przede wszystkim ludzie, którzy w niej żyją. Taka postać, która to w sobie łączy jest św. brat Albert Chmielowski. Jego życiu i postawie poświęcamy kilka stron naszego pisma.

W rozważaniu nad istotą przeżywania nadchodzącej rocznicy pomocą niech będzie wywiad, którego udzielił ks. abp Andrzej Dziega Metropolita Szczecińsko-Kamieński, który gościł w tym roku w naszej parafii podczas uroczystości Narodowego Święta Niepodległości.

W naszym spojrzeniu na miłość do Ojczyzny i to nas Polaków, trudno pominąć płaszczyznę religijną. W wyznawaniu przez nas wiary w miłującego Boga wpisany jest mocno imperatyw miłości swojej Ojczyzny. Sam Bóg przychodząc do nas wybrał konkretną rodzinę i konkretny naród i ojczyznę.

Zbliżamy się już teraz do tej tajemnicy Wcielenia Bożego Syna. Wszystkim Wam, Drodzy Czytelnicy, pragniemy złożyć serdeczne życzenia błogosławionych świąt Bożego Narodzenia, aby ten przeżywany czas owocował głęboką miłością Boga, Ojczyzny i bliźniego.



*Ks. Krzysztof Grzelak TChr*

## WYWIAD Z JEGO EKSCELENCJĄ KSIĘDZEM ARCYBISKUPEM ANDRZEJEM DZIĘGĄ – METROPOLITĄ SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIM

*1. W swoim wystąpieniu podczas uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył Jego Ekscelencja w dniu 12 listopada br. w kościele polskim w Budapeszcie, wspominał Ksiądz Arcybiskup o wielu pokoleniach, które odważnie przeciwstawiły się w walce okupantowi o wyzwolenie z niewoli. Walki te niejednokrotnie przynosiły klęskę, a jednak trzymały ludzi w nadziei na zwycięstwo i dodawały im odwagi. Czym charakteryzowały się te pokolenia, że cechowała je tak wielka determinacja?*

Przede wszystkim chciałbym rozpocząć od gorącego podziękowania dla fantastycznej wspólnoty Polaków w Budapeszcie, także dla Księdza proboszcza Krzysztofa oraz dla całego Środowiska Domu Polskiego, za możliwość wspólnej modlitwy właśnie z racji na rozpoczęcie setnej Rocznic odzyskania niepodległości przez Polskę. Pozdrawiam też gorąco naszych węgierskich przyjaciół – ludzi wielkiego serca i ewangelicznej formacji. Dziękuję także, że mogłem w imieniu archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, za wieloletnią piękną postawę ewangelicznej przyjaźni między Węgrami i Polakami, uhonorować Panią Marki Judit Wielkim Orderem Świętego Ottona. Zradością udałem się na to spotkanie z dwoma jeszcze kapłanami ze Szczecina – zKsiędzem prof. dr hab. Janem Zimnym, pracującym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale w Stalowej Woli, oraz z Księdzem dr. Tomaszem Mędrkiem, Dyrektorem administracyjnym Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie.

Setna Rocznic odzyskania niepodległości to rzeczywiście okazja do małego rachunku sumienia z naszej miłości do Ojczyzny. A skoro miłość jest od Boga, bo Bóg jest miłością, to wszystko, co czynimy z miłości – czynimy po Bożemu. Dlatego i sprawy miłości do Narodu i do Ojczyzny rozważamy wobec Boga. Myślę, że właśnie świadomość tego, że Bóg patrzy na naszą miłość do Polski, jako naszej Ojczyzny, sprawiała, iż kolejne pokolenia w dziejach Polski czuły się zaproszone, a nawet powołane przez samego Boga do służby sprawom Polski. Jan Paweł II przypomniał nam to już w pierwszej homilii na polskiej ziemi, mówiąc, że nie sposób do końca zrozumieć dziejów naszej Ojczyzny bez Chrystusa. Pokolenia mądre budowały po Bożemu silną Polskę, pokolenia mniej rozumne skutkowały z kolei problemami i cierpieniami całego narodu. Wielokrotnie, szczególnie w czasie wojen i rozbiorów, służbę Ojczyźnie traktowano jako walkę żołnierską lub powstańczą. To byli prawdziwi bohaterowie. Jednak po powstaniu styczniowym pojawili się nowi bohaterowie, ci od pracy formacyjnej, zarówno w porządku duchowym jak i społeczno – kulturowym. Z tej

miłości wielu pokoleń naszych dziejów oraz z ewangelicznej nadziei i pracy pokoleń na przełomie wieku dziewiętnastego i dwudziestego narodziła się sto lat temu Polska niepodległa.

**2. Gotowość do służby, poświęcenia – to postawy istotne w relacjach do drugiego człowieka, ale nie tylko względem drugiego człowieka. Co to znaczy być gotowym do poświęceń w każdej chwili, aby stanąć w obronie Ojczyzny?**

Funkcjonowało (zresztą – powinno ciągle funkcjonować) w polskim języku takie powiedzenie: „Złożyć coś na ołtarzu Ojczyzny”. To oznaczało, że żyło się i umierało najpierw dla Boga (także w sprawach Bożych, np. męczeństwo), potem dla Ojczyzny, potem dopiero dla rodziny a wreszcie dla siebie. Tak oddawano w ofierze życie, majątki, zdrowie. To była służba miłości ewangelicznej. Także Prymas Stefan Wyszyński wielokrotnie powtarzał: *Po Bogu najbardziej umiłowałem Polskę*. Jan Paweł II również dawał świadectwo takiej miłości: *To moja Matka, ta Ojczyzna. To są moi bracia i siostry*. Przeciwnością była postawa troski przede wszystkim o siebie, o swoją rodzinę, czyli tzw. prywatę. Postawa patriotyzmu, czyli postawa miłości Ojczyzny, może prowadzić do wielkich, heroicznym czynów, jak wspomniane ofiary z życia, ale także winna prowadzić do codziennych, małych czynów miłości. Dla przykładu, aby o swojej Ojczyźnie mówić tylko dobrze, tak jak o Matce. Aby o swoim Narodzie mówić, jak o swojej rodzinie. Aby na swoje państwo patrzeć jak na dom rodzinny. W dzisiejszym świecie nie wydaje się to być już takie oczywiste, ale przecież nic się w tej kwestii nie zmieniło. Miłość nigdy nie wygasa. Inny przykład, to zaangażowanie w wychowanie młodego pokolenia, aby umiało kochać i służyć Bogu, Ojczyźnie i drugiemu człowiekowi. Jeszcze z innej strony – to codzienna troska o zachowanie kultury polskiej, jej dziedzictwa, czyli to, co np. Państwo w Budapeszcie robicie na co dzień.

**3. Jak wiemy 11 listopada rozpoczęliśmy obchody świętowania 100. rocznicy Niepodległości Polski. Księżę Arcybiskupie, dlaczego tak ważna jest dla nas ta rocznica dzisiaj?**

Każda tzw. okrągła rocznica to okazja do wspomnień, do studiowania, do promocji świętowanego tematu, by inni też go poznawali, a także do wyrażenia wdzięczności ludziom oraz samemu Bogu za coś, co dobrego wydarzyło się w naszej historii. To dotyczy naszych małych osobistych rocznic, np. osiemnaste urodziny, czy rodzinny Jubileusz 25-lecia małżeństwa rodziców (tym bardziej 50-lecia). To dotyczy jeszcze bardziej rocznic narodowych, bo naród jest jak duchowa rodzina. Naród rozpoznaje się jako wspólnota losów, myślenia, działania, także wspólnota wobec Boga. Każdy naród chce być niezależny od innych, chce być wolny. Dlatego niepodległość państwa jest znakiem skutecznej wolności wspólnoty narodu. Ta niepodległość nie

powinna być jednak wiązana z przemocą wobec innych narodów. Stąd tak ważne jest np. negocjowanie granic i potwierdzanie ich traktatem pokojowym. Narody mądre i odważne, precyzyjnie określając swoje granice, chcą je jednak otwierać, aby wspólny dom stawał się przestrzenią dla sąsiednich narodów. Nie oznacza to zacierania granic, ale rozumne otwieranie siebie na innych, którzy chcą naszą wolność uszanować i razem z nami ją przeżywać. Dla nas, którzy po 123 latach odzyskaliśmy niepodległość w roku 1918-tym, a potem w 1939 roku znowu ją utraciliśmy, faktycznie aż do roku 1989, kwestia wolności i niepodległości jest niezmiernie istotna. Dlatego świętujemy.

#### *4. Jak wiemy wiara w Boga, w Bożą pomoc i Opatrzność, wiara w sprawiedliwość, to bardzo ważne wartości dla człowieka. Czym one są dzisiaj dla współczesnego pokolenia?*

Powinny pozostać fundamentem naszej mądrej wolności. To przecież Bóg wyposażył człowieka w dar rozumnej wolności i w wolność rozumowania. Jan Paweł II wołał na początku pontyfikatu: *Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!* Papież Benedykt XVI mówił do młodzieży w Polsce, by się nie lękała przyjąć Chrystusa, bo Chrystus przychodząc do człowieka, niczego człowiekowi nie odbiera ani w niczym go nie ogranicza, zaś dodaje mu jeszcze Siebie samego, ze swoją Boską mocą i miłością. Prawdziwa wolność jest bowiem tylko w Bogu. Inaczej wolność szybko się wynaturza i staje się dowolnością, swawolą, chaosem a nawet zniewoleniem. Wiele jest bezbożnych sił i instytucji w dzisiejszym świecie, które chcąc uczynić z ludzi (także z całych narodów) swoich niewolników, najpierw muszą odebrać im Boga prawdziwego. Warto dlatego bardzo dbać, by młode pokolenie знаło Boga, by nie lękało się kochać i żyć po Bożemu, a jednocześnie by Chrystusa odważnie czyniło Panem swojego życia.

#### *5. Weszliśmy w obchody przygotowań 100. lecia odzyskania Niepodległości Polski. Jakie zadania ma współczesny Polak w związku z przechowaniem tak cennego daru jakim wolność i niepodległość?*

Należy znać historię Polski. Mamy piękną historię. Należy pokochać na nowo Naród i Ojczyznę i z radością przyznawać się do Polski jako swojej Rodziny. Należy Bogu dziękować za Polskę a jednocześnie brać codzienną odpowiedzialność za dalsze losy Ojczyzny. Nasze tzw. podziały wynikają bowiem nie z tyle różnic poglądów politycznych, ile z różnic w Bożym podejściu do polskich spraw. Warto przy okazji tej Rocznicy na nowo zrozumieć, dlaczego nasi ojcowie zastosowali do naszego Państwa określenie Rzeczpospolita, a nie Republika (pomimo, że w różnych tłumaczeniach pojawia się takie określenie). Rzeczpospolita, to wspólny dom, dom dla każdego, dom, za który też każdy współodpowiada. Dlatego na polskiej ziemi i w ramach naszej kultury pojawiały się unie kilku narodów, także unie religijne, w Polsce pojawiała się pionier-

ska myśl o prawach narodów (myśl Pawła Włodkowica, potwierdzona na soborze w Konstancji), dlatego w Polsce zawsze znajdowali dom różni wygnańcy, jeżeli tylko nie chcieli nam tego domu zabierać, a współtworzyć go z nami. W rzeczywistości powinniśmy tę myśl dziejów ukazywać dzisiejszym narodom i politykom, bo jest to wielka i mądra myśl chrześcijańska w polityce, myśl troski o wspólne, także międzynarodowe dobro. Były, oczywiście i grzechy i błędy, ale społeczną akceptację w Polsce znajdowały jednak tylko idee etyczne i ewangeliczne. Obchodzona 100. Rocznica odzyskanej niepodległości to dobra okazja aby to wszystko na nowo ogarnąć, podziękować za to Bogu i przedstawić jako naszą ofertę wobec dzisiejszego świata.

***6. Wielu z nas ma poczucie wdzięczności wobec naszych praojców za ten wielki dar wolności. Księża Arcybiskupie, a co my możemy zrobić jako pokolenie XXI wieku dla przyszłych pokoleń?***

Myślę, że nie należy się chować przed trudnościami dzisiejszego świata. Świat dzisiejszy, rozumiany jako zasoby ludzkich serc, nie jest ani gorszy ani lepszy od świata pokoleń minionych oraz pokoleń, które dopiero przyjdą po nas. A jednocześnie świat dzisiejszy jest strasznie zagrożony samozniszczeniem ze strony niektórych politycznych sił. Najświętsza Maryja Panna, nasza Królowa, nieustannie nam przypomina o Bożej drodze, o Bożej woli. Obyśmy więc, patrząc na świat, nie utracili Bożej myśli, bo to Bóg ma prawa autorskie do świata i do nas samych. A prawa autorskie trzeba szanować. Dziękujmy Bogu za wiarę ojców, za piękne przykłady ich miłości do Boga i do Ojczyzny. Dzięki temu przecież istniejemy. I módlmy się za nasze pokolenie, o Ducha Bożego dla nas. I pracujmy. A Bóg nas poprowadzi w kolejne pokolenia.

*Wywiad przeprowadził ks. prof. dr Jan Zimny – KUL*



*Księża: Arcybiskup Andrzej Dzięga  
i prof. Jan Zimny odprawiają Mszę św.  
w Kościele Polskim*

*Foto: Małgorzata Soboltyński*

## 23. DNI POLSKIEJ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



Józef Skrzek

Foto: Barbara Pál

**7 października** koncertem organowym „*Kantata Maryjna*” w wykonaniu Józefa Skrzeka rozpoczęliśmy coroczne Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Organizatorami byli: Stowarzyszenie św. Wojciecha oraz Polska Parafia Personalna. Koncert odbył się w Bazylice św. Stefana z okazji 100 – lecia objawień maryjnych w Fatimie. Podczas otwarcia koncertu Ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy

Snopek, w swoim wystąpieniu podkreślił ważność krzewienia kultury chrześcijańskiej zarówno na Węgrzech, jak i w Europie. Posłużył się słowami założycieli Unii Europejskiej, że „...*Europa, albo będzie chrześcijańska, albo nie będzie jej wcale...*”

Józef Skrzek znany nam wszystkim wokalista i kompozytor, twórca zespołu SBB, od wielu lat komponuje również muzykę organową. Zagrał utwory do słów Romana Branstettera, Karola Wojtyły oraz żony Aliny Skrzek. Można powiedzieć, że była to wielka uczta duchowa. Mottem przewodnim tegorocznych Dni Kultury Chrześcijańskiej były słowa wypowiedziane przez kard. Augusta Hlonda : „*Zwycięstwo, jeżeli przyjdzie – będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryji Panny.*”

Patronat Honorowy nad Dniami Kultury przyjęli: Biskup Wiesław Lechowicz – Delegat KEP do spraw Duszpasterstwa i Emigracji, György Snell – biskup pomocniczy i proboszcz Bazyliki św. Stefana, Jan Dziedziczak – Sekretarz Stanu do spraw Polonii w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.



Foto: Barbara Pál



**8 października** podczas Mszy św. inauguracyjnej 23 Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej wręczone zostały coroczne medale ks. Vincentego Danka. W roku bieżącym otrzymały je następujące osoby: Halina Csúcs Lászlóné – rzecznik do spraw polskich w Parlamencie Węgier, ks. dr Andrzej Józef Nowobilski – dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie, Soltész Miklós – sekretarz stanu w Ministerstwie Zasobów Ludzkich, oraz Grażyna Herendi – wieloletnia działaczka polonijna. Na mszy św. śpiewał nasz chór św. Kingi. W Domu Polskim odbyło się otwarcie wystawy o świętym Bracie Albercie. Z tej okazji gościnny wykład wygłosił ks. dr Józef Nowobilski.

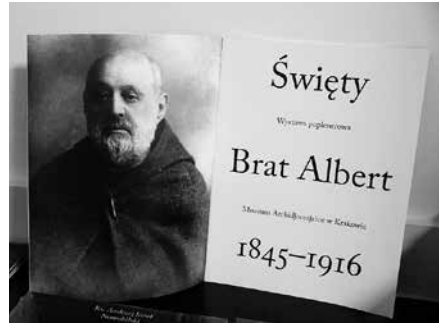


Foto: Barbara Pál

Adam Chmielowski – malarz, wywodzący się ze środowiska krakowskiego pozostawił po sobie kilkadziesiąt malarskich dzieł sztuki. Jego znany obraz „*Ecce Homo*” wywarł wielkie piętno w duszy i w sercu młodego artysty. Święty Brat Albert – ojciec ubogich. Dostrzegając nędzę i biedę w Krakowie postanowił porzucić sztalugi i pędzle. Stał przed obliczem ludzi schorowanych, biednych i potrzebujących, którym pomagał do końca swojego życia. Jego dzieło, to Siostry Albertynki i Bracia Albertyni, którzy do dzisiaj prowadzą dzieło świętego.

**11 października** w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej odbył się w Kinie Lurdy pokaz filmu reżyserii Mariusza Pilisa i Dariusza Walusiaka „*Teraz i w godzinę śmierci*”. Po filmie w kinie odbyło się bardzo ciekawe spotkanie z reżyserem Dariuszem Walusiakiem oraz przedstawicielami Stowarzyszenia „*Rafael*” producenta filmu, które poprowadziła Małgorzata Takács z Instytutu Polskiego.

Film ten, to wielka opowieść o sile różańca, splecionych z nim losach świata i losach pojedynczych ludzi, którym towarzyszy niedoceniana przez wielu modlitwa, dzięki której na świecie dzieją się rzeczy niezwykłe. W tym samym dniu miało miejsce również w Domu Polskim spotkanie polskich duszpasterzy i zakonnic pracujących na Węgrzech. Mogli oni wymienić się doświadczeniami w pracy na Węgrzech, a w Domu Polskim przyjęliśmy ich daniami z polskiej kuchni.

**12 października** w Instytucie i Muzeum Historii Wojska także w ramach 23. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej Samorząd Ogólnokrajowy Polski wraz ze Stowarzyszeniem św. Wojciecha zorganizowali konferencję na temat „*Historyczna rola*



*Uczestnicy konferencji*

*Polski i Węgier w obronie Chrześcijańskiej Europy od św. Władysława z domu Arpadów do czasów współczesnych.* Konferencję uroczyste otworzył sekretarz stanu w Ministerstwie Zasobów Ludzkich – Miklós Soltész, ze strony Kościoła natomiast – Arcybiskup szczecińsko – kamieński Andrzej Dzięga. Główne tezy wygłosił – dr Konrad Sutarski. W konferencji wzięli udział polscy i węgierscy historycy. Obecny był również Ambasador RP – Jerzy Snopek. Planowane są podobne konferencje na temat przyszłości chrześcijańskiej Europy.

**15 października** uroczystym koncertem polskiej i węgierskiej muzyki w Domu Polskim zakończyliśmy tegoroczne Dni Kultury Chrześcijańskiej. Koncert na flet i fortepian przedstawiły artystki: Martyna Klupś – Radny oraz Iwona Popławska–Zimowska. W programie zaprezentowano utwory: C.P.E. Bacha, C. Francka, G. Miśkiewicza, F. Dopplera, A. Świerzyńskiego i T. Szeligowskiego.



*Foto: Barbara Pál*

Czekając już na następne Dni Kultury Chrześcijańskiej dziękujemy sponsorom: Ministerstwu Zasobów Ludzkich na Węgrzech, Fundacji „Pomoc Polakom Na Wschodzie”, Instytutowi Polskiemu w Budapeszcie, Ogólnokrajowemu i Stołecznemu Samorządowi Polskiemu, oraz samorządowi XI dzielnicy Budapesztu.

*Monika Molnárné Sagun*

## DROGA ŻYCIA ŚW. BRATA ALBERTA – ADAMA CHMIELOWSKIEGO

Urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi pod Krakowem, w rodzinie szlacheckiej, ale jego ojciec, nie mając majątku musiał pracować jako carski urzędnik celny na granicy rosyjsko-austriackiej. Z powodu nieobecności rodziców chrzestnych, którzy mieszkali w Warszawie ochrzczono małego Adama tylko z „wody”. Gdy chłopiec miał dwa lata dopełniono ceremonii chrztu w kościele Najświętszej Marii Panny w Warszawie. Zrodziny opowiadań wiadomo, że według ówczesnego zwyczaju miano sprowadzić do kościoła żebraków, aby wraz z rodzicami trzymali dziecko do chrztu. Miało to sprowadzić na małego chrześcijanina błogosławieństwo ubogich. Od tej chwili Bóg włącza małego Adama w swoje plany, a on po latach spłaci ten dług zaciągnięty wobec ubogich, stając się ich bratem i oddając im wszystko. Matka Adama była bardzo pobożna, należała do tercjarskiego zakonu św. Franciszka, posiadała zdolności rysunkowe i tę cechę odziedziczył po niej syn. Kiedy mały Adam poważnie zachorował, złożyła ślubowanie, że po jego wyzdrowieniu odbędzie z nim pielgrzymkę do cudownego Pana Jezusa w Mogile pod Krakowem. Po wyzdrowieniu malca, odbyli wspólnie pielgrzymkę przed Cudowny Wizerunek, który zostawił w duszy chłopca niezatarte wspomnienie. Mama, aby wyrazić jeszcze większą wdzięczność Bogu, ubrała dziecko w habit zakonny.

Szczęśliwe i spokojne dzieciństwo przerwała jednak niespodziewana śmierć ojca. Za radą rodziny matka sprzedała majątek i za uzyskane pieniądze kupiła w Warszawie kamienicę, przenieśli się tam z dziećmi (Adam miał jeszcze młodsze rodzeństwo, brata i dwie siostry) i utrzymywała rodzinę z czynszu.

Jednak warunki materialne były skromne i pani Chmielowska zdecydowała się wysłać Adama do Szkoły Kadetów w Petersburgu, gdzie jako syn urzędnika celnego miał prawo do bezpłatnej nauki. Ponieważ był bardzo zdolnym i inteligentnym uczniem, bardzo szybko opanował język rosyjski, zwrócił tym uwagę cara Aleksandra II, który podczas wizytacji dłużej z nim rozmawiał i ofiarował mu jakieś odznaczenie wojskowe. Matka dowiedziawszy się o tym, bojąc się rusyfikacji syna, szybko go stamtąd zabrała i posłała do gimnazjum w Warszawie. Niestety wkrótce umarła, a sierotami zajęła się siostra ojca. Matka umierając wręczyła najstarszemu synowi obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, polecając go jego opiece. Adam przez długie lata nosił przy sobie tę cenną pamiątkę i dopiero wstępując do nowicjatu OO. Jezuitów podarował go przyjacielowi Józefowi Chelmońskiemu. Śmierć matki przeżył bardzo boleśnie, miał wtedy zaledwie 13 lat.

Niebawem Adam rzucił się w wir przygotowań do powstania styczniowego i gdy tylko wybuchło w 1863 r. włączył się do walki. Wtedy został ranny w nogę. Lekarz wojskowy po obejrzeniu rany stwierdził konieczność natychmiastowej amputacji. Środków znieczulających nie było i operacja odbyła się na żywo. Młody powstaniec poprosił tylko o cygaro i nie wydał jęku, wprawiając w osłupienie świadków tej operacji. Tak to mając 18 lat został kaleką bez nogi na dodatek zagrożony zsyłką na Sybir. Pewnej nocy grabarze wynieśli go w trumnie poza obręb murów szpitalnych do pobliskiego dworu, a następnie wyprawiono go do Paryża. Tutaj wraz z innymi uciekinierami przeżył bolesną klęskę powstania, jednak nie załamał się. Jego wiara była silna i zachował niezachwianą ufność w Boga. Musiał przygotować się do trudnego życia z protezą. W 1870 roku rozpoczął studia malarskie w Monachium.



Adam Chmielowski: *Dziewczynka*

Po skończeniu studiów wrócił do kraju do Warszawy, dużo malował i wystawiał. Wtedy powstają jego pierwsze obrazy o tematyce religijnej; m. in. „*Wizja św. Małgorzaty*”. Rozpoczął również pracę, trwającą ponad 20 lat, nad swoim najbardziej znanym obrazem „*Ecce Homo*”. Pod koniec listopada 1879 roku Adam Chmielowski odprawił rekolekcje u jezuitów w Tarnopolu i za rok wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów. Jednak droga zakonna była dla niego bardzo trudna, doznał załamania nerwowego jak ocenili lekarze, a święci mówią w takim wypadku o „*nocy ciemnej*”. Zostaje umieszczony w szpitalu dla nerwowo chorych we Lwowie. Jednak brat zabiera go stamtąd i wywozi na Podole, uważając, że w ciszy wiejskiej, wśród pięknego krajobrazu Adam odzyska równowagę ducha. Kuracja w majątku brata trwała ponad rok, szczęśliwie powoli zaczął powracać do zdrowia i do malarstwa. Jeździł po wszystkich parafiach Podola i na wzór św. Franciszka odnawiał w wiejskich kościółkach zniszczone obrazy i figury przydrożne. Znalazł u zaprzyjaźnionego

księdza regułę tercjarzy św. Franciszka i zapalił się do idei życia zakonnego wśród świeckich. Od tego czasu Święty Biedaczyna z Asyżu stał się jego wzorem. Władze carskie zaniepokoiły się jego działalnością iotrzymał nakaz opuszczenia granic cesarstwa rosyjskiego w ciągu trzech dni. Z żalem opuszcza gościnne Podole i udaje się do Galicji do Krakowa. Tutaj włącza się jeszcze na jakiś czas w nurt życia artystycznego, dużo maluje, zawiera nowe znajomości, ale jest to już inny człowiek. Spotyka się z O. Rafałem Kalinowskim, karmelitą, który udostępnia mu pisma św. Jana od Krzyża, będące drogowskazem na trudnej drodze wyrzeczeń. Pozornie prowadzi dawny tryb życia, ale coraz więcej czasu poświęca modlitwie w kościołach krakowskich. Dostrzega piękno wspaniałych zabytkowych kościołów, ale widzi coraz bardziej nędzne nory, gdzie szukają schronienia przed zimnem bezdomni nędzarze. Miłując Chrystusa Ukrzyżowanego, czuje coraz większe pragnienie przywrócenia tym ludziom godności dzieci Bożych. Przystępuje do Konfederacji św. Wincentego a Paulo, pragnąc nieść pomoc wszelkiej nędzy ludzkiej. Stopniowo oddaje im wszystko co posiada. W roku 1887 za zgodą biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego przywdział habit tercjarski i przyjął oficjalnie imię – Brat Albert, ku czci ucznia św. Franciszka. Po roku złożył śluby zakonne i zamieszkał razem z bezdomnymi w ogrzewalni, w skrajnym ubóstwie. Chodził po kweście w szarym habicie stukając protezą i z jałmużny utrzymywał swoich podopiecznych. W Magistracie krakowskim wystarał się o lepsze pomieszczenia, które odtąd zwać się będą przytuliskami. Starał się również, aby swoim podopiecznym zapewnić jakąś pracę. Udało mu się uruchomić pracownię mebli giętych, gdzie bezdomni pracując odzyskiwali godność dzieci Boży.

Zapewniwszy jako taką opiekę mężczyznom, Brat Albert zaczął troszczyć się o kobiety. Modlił się gorąco, aby Bóg na jego drodze postawił takie niewiasty, którym mógłby powierzyć to trudne zadanie. Bóg wysłuchał jego prośb. W czerwcu 1889 r. przyjechały do Krakowa dwie uciekinierki z prześladowanego pod względem religijnym Podlasia; Anna Lubańska i Maria Silukowska. Zaprosiły one jeszcze ze swoich rodzinnych stron 5 kobiet. I tak powstało pierwsze zgromadzenie Sióstr Albertynek, za zgodą ks. kard. Albina Dunajewskiego. Zgromadzenia, zarówno żeńskie jak i męskie szybko się rozwijały, nie tylko w Krakowie, ale we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Jarosławiu, Tarnowie, Kielcach. Brat Albert dużo podróżował pomiędzy oddanymi mu pod opiekę przytuliskami. W czasie jednej podróży, na odpuszcie ku czci św. Antoniego poznał Marię Jabłońską, późniejszą Siostrę Bernardynę, wybitną przełożoną Zgromadzenia Albertynek, obecnie błogosławioną. Aby dopomóc siostrze i braciom, wyczerpanym ciężką pracą z podopiecznymi, znużonymi psychicznie i duchowo, wybudował pustelnię, jedna z nich jest ogólnie znana do dziś na Kalatówkach w Zakopanem. Mijały lata przepelnione trudną pracą i modlitwą. Wybuchła I wojna światowa. Siostry i Bracia ze zgromadzeń albertyńskich nie opu-

ścili swych podopiecznych, przybyło im dużo nowych obowiązków. Opieka nad dziećmi sierotami, nad kalekami, pielęgnowanie rannych i chorych. Dniem i nocą przytuliska stały otworem dla uchodźców wojennych. Niestety Brat Albert, przemęczony nieustannym wysiłkiem zaczął chorować. Nieuleczalna choroba trawiła jego organizm i bardzo cierpiał, choć starał się nie okazywać tego otoczeniu, często z bólu tracił przytomność. 25 grudnia 1916 roku Brat Albert zmarł, żegnali go wszyscy z płaczem, siostry, bracia, podopieczni.

Pochowano go na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Już w 1934 r. rozpoczęły się przygotowania do jego beatyfikacji, zaś w 1949 r. trumnę ze zwłokami przeniesiono do krypty w kościele Ojców Karmelitów przy ul. Rakowickiej.

22 czerwca 1983 roku Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował Szarego Brata jak go często nazywano, podczas uroczystej Mszy św. na Błoniach. Niedługo później jego relikwie przewieziono do Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Albertynek przy ul. Woronicza 10, a następnie do nowo-powstałego kościoła „*Ecce Homo*”, gdzie pozostają do dziś. Niedługo po beatyfikacji podjęto starania o kanonizację. Okazją do tego stało się cudowne uzdrowienie śmiertelnie chorego chłopca Alberta. Ku ogromnej radości wszystkich czcicieli Brata Alberta został on uroczystie kanonizowany 12 listopada 1989 r. w Rzymie, przez Papieża Polaka – Jana Pawła II.

## DUCHOWOŚĆ ŚW. BRATA ALBERTA

Ojciec Święty Jan Paweł II w Liście skierowanym do rodziny albertyńskiej z okazji 150. rocznicy urodzin św. Brata Alberta, tak scharakteryzował Jego duchowość: *„Jest to święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą. Pan Bóg prowadził go drogą niezwykłą: uczestnik powstania styczniowego, utalentowany student, artysta-malarz, który staje się naszym polskim „Biedaczyną” (jak św. Franciszek z Asyżu) szarym bratem, pokornym jałmużnikiem i heroicznym apostołem miłosierdzia.”* (Jan Paweł II, Rzym 6 stycznia 1995).

Wszystko to złożyło się na drogę życia św. Brata Alberta, stało się podłożem jego duchowości. Bezpośrednim wzorcem kształtującym Jego duchowość był św. Franciszek z Asyżu. Jakkolwiek Brat Albert czerpał też z innych źródeł, zwłaszcza od św. Jana od Krzyża i św. Wincentego a Paulo, jednak przede wszystkim reprezentuje on ducha franciszkańskiego. Św. Brat Albert odczytał Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa dosłownie i wcielał ją w życie z całym radykalizmem. Całe życie Chrystusa było dla niego objawieniem niepojętej miłości Boga ku ludziom. Za przykładem św. Franciszka rozmiłował się szczególnie w tajemnicy Żłóbka, Krzyża i Męki Chrystusa oraz Eucharystii. Ta wdzięczna miłość skłaniała św. Brata Alberta do całkowitego

oddania siebie Bogu, co wyrażało się przede wszystkim w szukaniu i wypełnianiu we wszystkim Jego woli. Wola Boża przede wszystkim i tylko to – oto jego cało-życiowy program. Wolę Bożą odkrywał św. Brat Albert w głębokiej i pokornej modlitwie, sięgającej kontemplacji. Charakterystycznym rysem jego duchowości było łączenie modlitwy z twardym czynem posługi bliźnim oraz przekształcanie pracy w modlitwę, dopełnianą w najpiękniejszej formie całkowitym darem z siebie. Jeśliby cię zawołano do biedaka idź natychmiast do niego – mawiał – choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa.

W naśladowaniu Chrystusa przez praktykę rad ewangelicznych Brat Albert, za św. Franciszkiem, w sposób szczególny rozmiłował się w ubóstwie i zachowywał je z całym radykalizmem. Ubóstwo było dla niego najpełniejszym uczestnictwem w ubóstwie samego Chrystusa Pana, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem Swoim ubogacić (por. 2 Kor 8,9). Ubóstwo św. Brata Alberta miało źródło w całkowitym zawierzeniu Bożej Opatrzności: wszystko zdawać na Opatrzność – powtarzał. Była to prosta konsekwencja tego, że kto wybiera Boga, ten w Nim znajduje wszystko i staje się wewnątrz wolnym od dóbr tego świata.

Z ubóstwem łączył ducha pokuty, jako drogi oczyszczania serca i ekspiacji Bogu za grzechy świata. Pokuta miała charakter pogodny i radosny, jako wyraz wdzięczności Chrystusowi za Jego mękę odkupieńczą i wyrażała się w prostym stylu życia i chętnym podejmowaniu trudów w służbie Bogu i bliźnim. Charakterystyczną cechą duchowości św. Brata Alberta była wrodzona dobroć serca. Jego biograf ks. Cz. Lewandowski pisze, że ilekroć odwaga i dobre serce szły w zawody i ścierały się ze sobą, dobroć i miłosierdzie zawsze tryumf odnosiły. Dziś już niemal powszechnie mówi się, że Brat Albert był dobry jak chleb, a jego maksyma o dobroci na wzór chleba trafia do wielu serc, otwierając je na miłość bliźniego: Powinno się być dobrym jak chleb; powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny.

Trudno byłoby pominąć w życiu wewnętrznym św. Brata Alberta szczególny rys duchowości maryjnej. Wierzył, że to Ona go prowadziła przez całe życie. Pisał także: Matkę Najświętszą obieram za Patronkę w moich trudnościach. Chcę Ją czcić osobnym nabożeństwem przez cały ciąg życia i całą wieczność. Św. Brata Alberta znamionowała głęboka pokora serca i pełne zawierzenie Bogu, który w Swej nieskończonej miłości użył go za narzędzie Swego Miłosierdzia, obdarzając specjalnym charyzmatem służby ludziom najbiedniejszym. Rozmiłowany w Męce Pańskiej, szczególnie głęboko wniknął w tajemnicę Chrystusa cierpiącego i znieważonego przed sądem Piłata malując obraz „*Ecce Homo*”. Kontemplując tę bezmierną Miłość Chrystusa względem człowieka, w duchu wdzięcznej miłości, zapragnął oddać się Mu w darze.

Czy Panu Jezusowi, cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu, mogę czegoś odmówić? – pytał sam siebie. Malowany przez niego obraz „*Ecce Homo*” stał się milczącym świadkiem jego rozmów z Chrystusem i ostatecznej decyzji pełnego oddania. W Ewangelii odkrył Brat Albert wstrząsającą prawdę słów Chrystusa, w których On sam utożsamia się z człowiekiem, zwłaszcza z „*najmniejszym*”: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych – Mnieście uczynili (Mt 25,40).

Kontemplując Chrystusa, brat Albert dostrzegł Go w ludziach o znieważonym obliczu, w ludziach opuszczonych i najbiedniejszych i postanowił poświęcić im swe życie, służąc w nich samemu Chrystusowi Panu. Ta miłość ku Chrystusowi kazała mu wyrzec się wszystkiego, zrezygnować z umiłowanego malarstwa, zejść do największej ludzkiej nędzy i stanąć wśród najuboższych jak brat wśród braci, by dźwigać ich z nędzy materialnej i duchowej, ratować w nich godność ludzką i odnawiać obraz Boży w ich duszach. Tu właśnie leży istota charyzmatu św. Brata Alberta: służba samemu Chrystusowi w najuboższych.

Ojciec Święty Jan Paweł II tak to wyraził w Liście do Zgromadzeń Albertyńskich: *„Brat Albert nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, gdyż oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa. To dla tego, aby stać się jednym z tych najuboższych, Brat Albert praktykował skrajne ubóstwo i przekazał je swym Zgromadzeniom jako największy skarb: Przede wszystkim ubóstwo zachowajcie – powiedział niedługo przed swoją śmiercią. W ubóstwie widział pomost pomiędzy Zgromadzeniem a ludzką nędzą, aby móc zbliżyć się do niej i z tej nędzy podnosić ludzi biednych i zagubionych, ratując ich człowieczeństwo.*

*Brat Albert pokazał, że kto chce prawdziwie czynić miłosierdzie musi sam stać się »bezinteresownym darem« dla drugiego człowieka. Służyć bliźniemu to według niego przede wszystkim dawać siebie: być dobrym jak chleb.*

## HISTORIA OBRAZU „ECCE HOMO”

Zanim Adam Chmielowski podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu jezuitów, zaczął malować we Lwowie w 1879 r. obraz przedstawiający Chrystusa ubiczowanego.

Obraz ten malował z przerwami, bardzo długo. Wiemy ze wspomnień Braci Albertynów, że miał go ze sobą niewykończony w Krakowie, w mieszkaniu na Skałce. Obraz robił na widzu głębokie wrażenie; bracia odprawiali przy nim rozmyślenia, a metropolicie obrządku greckokatolickiego Andrzejowi Szeptyckiemu tak bardzo się spodobał, że Brat Albert, zniewolony jego naleganiami, musiał mu go podarować, wykończywszy go uprzednio – jak sam się wyraził – „*po rzemieślniczemu*”. Oto jego



własne słowa: „*Obszedłem się z tym obrazem jak partacz ostatni, lecz tak mnie molestował metropolita, że aby mieć spokój, dokończyłem go po rzemieślniczym.*” Obraz jest istotnie niezupełnie wykończony. Przemawia jednak wyjątkową głębią wyrazu. Metropolita Andrzej Szeptycki zauważył, że obraz *Ecce Homo* jest nowym przedstawieniem Serca Pana Jezusa. Brat Albert zdeformował trochę ramię Chrystusa. Czerwony płaszcz opada z ramion tak, że zarysowuje na ubiczowanej piersi Zbawiciela olbrzymie serce. Cały Chrystus zamienia się w serce – ubiczowane, Serce Jezusa.

Ten najlepszy z obrazów św. Brata Alberta pozostał we Lwowie. W 1939 r. znalazł się na Wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie. Szeptycki pod koniec swego życia przekazał go do Muzeum Archidiecezjalnego pod opiekę Studytów – mnichów bazylikańskich. Bracia Albertyni prosili metropolitę o odstąpienie im tego obrazu, ale odmówił, ofiarując w zamian jego kopię. Bracia opuszczając po wojnie w pośpiechu Lwów, kopii tej ze sobą nie zabrali. Studyci zostali rozproszeni, a zbiory archiwalne dostały się do Muzeum Sztuki Ukraińskiej we Lwowie.

Po II wojnie światowej nikt nie wiedział, co się stało z obrazem *Ecce Homo*. Można było przypuszczać, że został zniszczony w zawierusze wojennej przez Sowieców. Siostry Albertynki próbowały różnych sposobów, by go odnaleźć, jednak bezskutecznie. W trakcie poszukiwań nawiązano kontakt z Olgą Moskalewicz, wychowanką sióstr, która mieszkała we Lwowie. Ona to, 7 lutego 1972 r. przekazała wiadomość, że po długich poszukiwaniach odnalazła obraz w Muzeum Ukraińskim i zorientowała się, że istnieje możliwość odzyskania go. Obraz – ten jako religijny – dla muzeum nie przedstawiał żadnej wartości, więc dyrektor wyraził chęć zamiany go na jakieś inne dzieło ukraińskiego malarza, np. Iwana Trusza. O. Władysław Kluz OCD wyszukał w DESIE obraz tego malarza i zakupił 4 sierpnia 1972 r.

W celu dokonania wymiany i przywiezienia obrazu Ministerstwo Kultury i Sztuki wydelegowało p. Jarosławę Szczepańską. Po udanej wymianie 20 lipca 1978 r. – nie bez kłopotów i przygód – pani Szczepańska dotarła z obrazem 21 lipca do Przemyśla. Przekazanie obrazu



*Adam Chmielowski: Ecce Homo*

miało miejsce następnego dnia, kiedy przybyły siostry z Krakowa i z wielką wdzięcznością odebrały cenną relikwię.

W Krakowie, dnia 22 lipca 1978 r. odbyło się uroczyste powitanie obrazu przez ks. bpa Albina Małysiaka i Siostry Albertynki zebrane w Domu Generalnym Zgromadzenia. Bardzo zniszczony obraz oddano do konserwacji.

Aktualnie obraz znajduje się w ołtarzu głównym w Sanktuarium Ecce Homo Świętego Brata Alberta w Krakowie, ul Woronicza 10, przy Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Obraz swą głębią wyraża duchową drogę Brata Alberta, od Adama-artysty malarza do Ojca Ubogich. To najwybitniejsze dzieło artystyczne Adama Chmielowskiego jest wyrazem jego zmagania o autentyczną, ewangeliczną miłość Boga i bliźniego. Zmagania, które zakończyły się oddaniem swego życia Bogu w służbie najbardziej innej i najbardziej poniżonym bliźnim. W zniszczonych twarzach żebraków i włóczęgów Brat Albert dostrzegł Znieważone Oblicze Chrystusa. Doświadczwszy tego zrozumiał, że swojego obrazu na płótnie już nie dokończy, lecz będzie odnawiał wizerunek Boga w człowieku zdeprawowanym, skrzywdzonym, odepchniętym przez innych.

W kościele, zamiast nadwyreżowanego oryginału, wisi kopia obrazu namalowana przez s. Lidię Pawełczak. Oryginał siostry wynoszą tylko przy większych uroczystościach. Ztrzydziestu kopii ta jest najwierniejsza, bardzo trudno jest oddać kolory. Autorka kopii, podobnie jak Brat Albert rzuciła Akademię Sztuk Pięknych i wstąpiła do ss. Albertynek. Tutaj dostała zadanie malowania kopii, to była jej formacja duchowa, jak sama wspomina. Również jej autorstwa jest obraz kanonizacyjny. W trakcie uroczystości w Rzymie, z dnia na dzień prawie straciła wzrok. Warto popatrzeć na ten obraz, a nabiera się wrażenia jakiegoś osobistego kontaktu z rzeczywistością nadprzyrodzoną.

## JAN PAWEŁ II i BRAT ALBERT

*„Dla mnie jego (Brata Alberta) postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania. Jedną z największych moich radości jest to, że mogłem już jako Papież wynieść krakowskiego biedaczynę w szarym habicie do chwały ołtarzy, naprzód przez beatyfikację w czasie podróży do Polski w 1983 roku, na Błoniach Krakowskich, a z kolei poprzez kanonizację w Rzymie, w listopadzie pamiętnego roku 1989. (Jan Paweł II, Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich.)”*

Zacytowane powyżej słowa Ojca Świętego Jana Pawła II w jakże prosty i przejmujący sposób tłumaczą stosunek tego wielkiego Polaka do krakowskiego biedaczyny – św. Brata Alberta. Tak wiele ich łączyło – wczesne sieroctwo, dojrzewanie w czasach trudnych i niebezpiecznych dla ojczyzny, talent artystyczny i zmagania związane z wyborem drogi życiowej – wreszcie posłannictwo realizujące się w służbie bliźnim. Może właśnie dlatego postać św. Brata Alberta była tak ważna dla Ojca Świętego. Świadczą o tym nie tylko jego słowa, lecz przede wszystkim głębokie zaangażowanie w sprawy związane zarówno z osobą samego Brata Alberta (wyniesienie na ołtarze), jak i zgromadzeń albertyńskich.

Karol Wojtyła bardzo wczesnie zetknął się z postacią Adama Chmielowskiego. Jeszcze jako młody kleryk napisał sztukę o Bracie Albercie, wystawianą wielokrotnie pod tytułem „*Brat naszego Boga*” (prapremiera 13 grudnia 1980 r.). Później, przez cały czas swej posługi duszpasterskiej w Krakowie, często odwiedzał prowadzone przez Albertynki zakłady – błogosławił chorych, rozmawiał z siostrami, wielokrotnie odprawiał też na Prądniku swoje własne, prywatne rekolekcje. Często sprawował Eucharystię w intencji beatyfikacji Brata Alberta, zabiegał też o przyspieszenie procesu w Rzymie. On też, już jako Ojciec Święty Jan Paweł II, dokonał beatyfikacji Sługi Bożego Brata Alberta. Uroczystość ta odbyła się 22 czerwca 1983 roku na Błoniach krakowskich, podczas II Pielgrzymki do Ojczyzny. Ojciec Święty beatyfikował wówczas również przyjaciela Brata Alberta – o. Rafała Kalinowskiego. W trakcie homilii beatyfikacyjnej powiedział: każdy z nich na swojej własnej drodze (...) urzeczywistniał te słowa Odkupiciela i Mistrza: nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje (...) Brat Albert oddał swe życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym... oddał do końca swoje życie Chrystusowi... odnalazł w Nim pełnię poznania, miłości i służby.

Również Ojcu Świętemu przypadła zaszczytna rola ogłoszenia Brata Alberta świętym. dokonał tego 12 listopada pamiętnego – według jego własnych słów – roku 1989. Był to rok przełomu dla Polski, dźwigającej jarzmo komunizmu. I jak słusznie zauważył Papież, ten, który idąc za Chrystusem pomagał dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami wspólnego dobra społeczeństwa (czy) nie jest nam dany jako znak i jako patron tego trudnego przełomu?

*Wszystkie artykuły o św. Bracie Albercie zostały opracowane przez Małgorzatę Soboltyńską na podstawie materiałów otrzymanych od Sióstr Albertynek z Krakowa*

## MIŁOSIĘRDZIE BOGA PODSTAWĄ POSŁUGI CHARYTATYWNEJ KOŚCIOŁA

Bóg chrześcijan, to Bóg, który jest miłością. (1 J 4,8.16) Wprawdzie w publicznym objawieniu znajdziemy także inne Jego imiona (Jahwe, Elohim, Bóg wszechmogący, Bóg wierny, Bóg sprawiedliwy), ale imieniem najważniejszym – wszystkie inne streszczającym i sumującym – jest Miłość. Równocześnie ten Bóg, który jest miłością, objawił w historii zbawienia człowieka swoje miłosierne oblicze (*miser cordiae Vultus*). Uczynił to w sposób historyczny, widzialny w osobie Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który tak umiłował człowieka, że aby ten życie miał i miał je w obfitości (por. J 10,10), sam oddał za niego swoje życie w okrutnej męce i śmierci na Krzyżu. Z tej ofiarnej miłości Jezusa Chrystusa do człowieka zrodził się Kościół, który w istocie swojej jest wspólnotą miłujących się osób Bożych i ludzkich. Kto nie miłuje, choćby formalnie przez chrzest do Kościoła został włączony, faktycznie do niego nie należy, bo miłość jest znakiem rzeczywistym a nie tylko formalnym przynależności do wspólnoty Chrystusowych uczniów. *„Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.”* (J 13,35) Dlatego posługa charytatywna Kościoła jest istotnym wymiarem jego misji, gdyż przez nią Kościół pokazuje światu miłosierne oblicze swego Założyciela.

### KOŚCIOŁ W SWOJEJ POSŁUDZE MIŁOSIĘRDZIA

Współcześnie Kościół coraz lepiej uświadamia sobie, że jest powołany do służby człowiekowi. Należy przyjąć, iż królewska służba bliźniemu należy do istoty misji Kościoła. Wierność Chrystusowi-Słudze oraz wielorakie zagrożenia godności człowieka w świecie współczesnym wzywają do urzeczywistniania modelu Kościoła służebnego. Urzeczywistnianie takiego modelu Kościoła jest procesem, z którego nie powinien być wyłączony żaden chrześcijanin. Kto sam siebie pozbawia aktywności w tym procesie, ten faktycznie przestaje być żywą komórką organizmu Kościoła.

W encyklice *Deus caritas est* papież Benedykt XVI potwierdził, że *„wewnętrzna natura Kościoła wyraża się w troistym zadaniu: głoszenie słowa Bożego (kerygma-martyria), sprawowanie sakramentów (leiturgia), postuga miłości (diaconia). Są to zadania ściśle ze sobą związane i nie mogą być od siebie oddzielone.”* (DCE 25) Zdaniem papieża *„Kościół nie może zaniedbać postugi miłości, tak jak nie może zaniedbać postugi sakramentów i słowa.”* (DCE 22) W podobnym duchu nauczał św. Jan Paweł II, twierdząc, że Kościół powinien stawać się *„domem otwartym dla wszystkich i gotowym służyć każdemu.”* (ChL 29) Według Benedykta XVI Kościół jest rodziną Bożą, w której nie powinno *„być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne.”* (DCE 25) Funkcji charytatywnej Kościoła nie można zredukować do świeckiej filantropii lub

formy pomocy społecznej. Jest ona dzieleniem się z innymi darem miłości Bożej. Dlatego kościelnej caritas nie można sprowadzić do wymiaru horyzontalnej perspektywy życia człowieka. Poprzez posługę miłości trzeba odpowiedzieć czasem nawet na nieuświadomione przez człowieka ubożego pragnienie prawdy, życia w pełni oraz zbawienia, jakie przynosi każdemu człowiekowi Jezus Chrystus. Zdaniem kard. R. Sarah'a „*sekularyzacja dzieł miłosierdzia w ostatecznym rozrachunku rani człowieka i jego głębokie pragnienie, którym jest Bóg*”. Dlatego tak ważne jest aktualnie ciągle przypominanie o duchowym wymiarze posługi charytatywnej Kościoła oraz o konieczności pielęgnowania życia duchowego przez wolontariuszy.

Posługa charytatywna Kościoła z jednej strony w Bogu znajduje źródło natchnienia i motywacji, a z drugiej z ufnością nadzieją zapatrzona jest w przyszłość, gwarantującą pełne wyzwolenie z wszelkich udręk i królowanie z Bogiem na wieki w miłości, która „*nigdy nie ustaje*”. (1 Kor 13,8) Perspektywa wiary i nadziei chrześcijańskiej sprawia, że pracownicy i wolontariusze kościelnej caritas nie tylko uzupełniają służby socjalne państwa, lecz przyczyniają się do pełnej odnowy duchowej społeczności ludzkiej. Posługa charytatywna w duchu Ewangelii „*jest zawsze posługą nadziei, która patrzy przed siebie wiedząc, że tylko u Boga, w przyszłości ofiarowanej przez zmartwychwstałego Jezusa, nasze społeczeństwo może odnaleźć mocne i trwałe fundamenty.*”

Jak zaznaczył to kard. W. Kasper, „*Kościół bez caritas i bez miłosierdzia przestałby być Kościołem Jezusa Chrystusa.*” W Kościele nikt nie może czuć się zwolniony z praktykowania miłości miłosiernej. Papież Franciszek, nawiązując do biblijnej wizji Kościoła jako Ciała Chrystusowego, podkreśla, iż każdy chrześcijanin musi znaleźć w tej wspólnoty swoje miejsce i rolę, jaką wyznaczył mu Chrystus. „*Postać Chrystusa jest zwierciadłem, w którym [chrześcijanin] odkrywa własny obraz. A ponieważ Chrystus zawiera w sobie wszystkich wierzących, tworzących Jego ciało, chrześcijanin pojmuje siebie w tym ciele, w pierwotnej relacji do Chrystusa i do braci w wierze.*” (LF 22)

W swojej trosce o ubogich papież Franciszek zwraca uwagę nie tylko na sprawy materialne, ale także na dyskryminację ubogich w zakresie kościelnej opieki duchowej. Papież z głębokim bólem skierował nawet zarzut wobec duszpasterzy, że ubodzy są dyskryminowani i pomijani w działalności duszpasterskiej. Stąd postulowane przez niego nawrócenie duszpasterskie musi dokonać się również w tym zakresie misji Kościoła. W adhortacji apostołowskiej Ewangelii gaudium podkreślił, iż „*olbrzymia większość ubogich otwarta jest szczególnie na wiarę; potrzebują Boga i nie możemy nie ofiarować im Jego przyjaźni, Jego błogosławieństwa, Jego Słowa, sprawowania sakramentów i propozycji drogi wzrostu i dojrzewania w wierze. Opcja preferencyjna musi głównie przyjąć formę uprzywilejowanej i priorytetowej opieki duchowej.*” Jak zaznacza to papież Franciszek, ubodzy oczekują od Kościoła, aby był „*znakiem bliskości, dobroci, solidarności i miłosierdzia Pana.*”

ks. Wiesław Przygoda, KUL

## POLSKO-WĘGIERSKA KONFERENCJA HISTORYCZNA

W dniu 12. X. 2017 r. odbyła się polsko-węgierska konferencja naukowa pt. *„Historyczna rola Polski i Węgier w obronie chrześcijańskiej Europy od Św. Władysława z domu Arpadów do czasów współczesnych”*. Miała ona miejsce w Budapeszcie, w Instytucie i Muzeum Historii Wojskowości. Konferencja została zorganizowana w ramach XXIII Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski oraz Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha, organizatora całych Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Podstawą tematyki konferencji było studium historyczne byłego przewodniczącego Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz byłego dyrektora Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii dr. Konrada Sutarskiego, noszące tytuł *„Polska i Węgry jako przedmurze chrześcijańskiej Europy w wiekach dawnych i dziś.”* Ważną rzeczą jest podjęciu tego tematu, powszechnie nieznanego, a ogromnie ważnego dla obydwu narodów: polskiego i węgierskiego, ponieważ, jak pisze K. Sutarski: *„Fakt, iż nasze dwa kraje wielokrotnie przyczyniły się do zwiększenia bezpieczeństwa oraz obrony niepodległości drugich krajów europejskich, że były i nadal są przedmurzem chrześcijańskiej Europy, warto wprowadzić do świadomości naszych obydwu społeczeństw, a także do polskiego oraz węgierskiego programu nauczania szkolnego. Niech będzie to przy tym dodatkowy powód do zastężonej dumy narodowej dla nas i dla naszych przyszłych pokoleń.”* Konferencja otrzymała wsparcie polityczne i religijne. Słowa wstępne wygłosił sekretarz stanu ds. wyznaniowych, narodowościowych i organizacji społecznych Miklós Soltész oraz arcybiskup metropolita szczecińsko-kamieński prof. dr. hab. Andrzej Dzięga, a podsumowania dokonał ambasador RP na Węgrzech prof. dr. hab. Jerzy Snopek. Udział w konferencji wzięli znani historycy polscy i węgierscy.

Poniżej prezentujemy w całości wykład dr. K. Sutarskiego, ponieważ zawiera w skrócie całą tematykę konferencji. Następnie przytaczamy fragmenty niektórych referatów, aby nimi przybliżyć to, o czym była mowa przez cały dzień w Instytucie i Muzeum Historii Wojskowości.

*Redakcja*

## HISTORYCZNA ROLA POLSKI I WĘGIER W OBRONIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPY DAWNIEJ I OBECNIE, TEZY WSTĘPNE. REFERAT WPROWADZAJĄCY POLSKO-WĘGIERSKIEJ KONFERENCJI HISTORYCZNEJ (NA 12 X 2017)

Konferencja naukowa, nosząca tytuł „*Historyczna rola Polski i Węgier w obronie chrześcijańskiej Europy...*” porusza tematykę przedmurza – antemurale – europejskiego chrześcijaństwa, znaną od dawna zarówno kręgom specjalistycznym wielu krajów: politykom czy historykom, jak i nieobcą szerszej społeczności. Problematyka przedmurza jest z tego powodu częstokroć mitologizowana, marginalizowana i wkładana do lamusa, jako przebrzmiała, pozbawiona aktualności. Tak też widział owo zagadnienie Janusz Tazbir, autor najbardziej obiektywnej i wnikliwej analizy, przedstawionej przez niego w tomie „*Polska przedmurzem Europy*” (Warszawa, 2004). Tymczasem przeprowadzone w ostatnich latach badania i analizy makro historyczne wykazują, że jest wręcz przeciwnie. Dlatego nasze dzisiejsze, wspólne rozważania nie są powtórką znanej historii, a – jedynie wychodząc od niej – zawierają nowe twierdzenia, nowe tezy, których zasadność będzie w trakcie konferencji analizowana i – miejmy nadzieję, iż – zostanie szczegółowo udokumentowana łączną materią wszystkich referatów.

Nowe, nowatorskie są następujące dwa twierdzenia:

- po pierwsze, – prawdziwym przedmurzem chrześcijaństwa zachodniego rytu były, przez całe długie wieki, wspierające i uzupełniające się wzajemnie dwa kraje i narody: Polska i Węgry, (a więc nie tylko któryś z nich pojedynczo), będąc jednocześnie przedmurzem wyraźnie trwalszym w porównaniu z innymi krajami europejskimi, które roli obrońcy Europy nigdy nie pełniły tak długo, o ile w ogóle ją pełniły.
- po drugie – obrona chrześcijańskiej Europy i jej duchowości to nie tylko przeszłość rozpoczęta w średniowieczu i zakończona w XX wieku upadkiem totalitaryzmów: nazistowskiego oraz komunizmu, ale i czas teraźniejszy, w którym ponownie Węgry i Polska znajdują się w czołówce obrońców, tym razem w zmaganiach z trzecim systemem totalitarnym – globalizmem, a równocześnie i z naporem wiary oraz kultury obcej Europy: agresją wojującego islamu. Stanowisko przez nas reprezentowane dlatego jest odmienne od dotychczas istniejących, że rozważania na temat przedmurza nie brały do tej pory pod uwagę rzeczywistości współczesnej, jak gdyby nie powstało żadne nowe niebezpieczeństwo. A przecież stawką jest teraz zachowanie przez Europę jej chrześcijańskich podstaw i opartej na nich kulturowej oraz etnicznej, cywilizacyjnej tożsamości, bądź ich utrata. Dlatego toczone obecnie walki to ciąg dalszy wieloletnich zmagania, ponowne istnienie sytuacji przedmurza.

Dla ścisłości trzeba tu od razu zaznaczyć, że szczególna rola naszych dwóch krajów i narodów nie polegała na walce jedynie w obronie cudzej: chrześcijaństwa i suwerenności innych krajów europejskich, a na takim widzeniu i rozumieniu interesów oraz celów, dzięki którym samoobronne działania Polski oraz Węgier wielokrotnie służyły jednocześnie potrzebom całej środkowej i zachodniej części europejskiego kontynentu.

Słowa uznania dla Polski i Węgier przekazywane były im czasem przez inne kraje Europy, za wysiłek i za krew przelewaną także za nie, głównie w okresach narastających niebezpieczeństw. Po minięciu zagrożeń ani Polska, ani Węgry słów podziękowania nie zwykły otrzymywać.

Po przedstawieniu założeń przyświecających konferencji i po zaznaczeniu związanych z nimi innych zagadnień wstępnym przyjrzymy się jak zarysowywały się procesy historyczne, w których zaznaczyła się – wpływając na dzieje Europy – rola Polski oraz Węgier.

Po wielkiej wędrówce ludów, przybyłych w pierwszym tysiącleciu (po Chrystusie) z Azji do Europy – Germanów, Hunów, a wreszcie (w końcu IX stulecia) Węgrów nastąpiła etniczna, a z biegiem czasu także kulturowa i religijna stabilizacja europejskiego kontynentu, który od tego czasu nie doświadczał już silniejszych ruchów ludnościowych i stał się w miarę jednolitym etnicznie konglomeratem państw chrześcijańskich o grecko-rzymskich podstawach kulturowych. Jedyne istotne rozbitcie tej jednolitości (ale bez ruchów ludnościowych) zaistniało w początkach drugiego tysiąclecia, – był nim rozłam w kościele chrześcijańskim, który podzielił się na Zachodni – obrządku łacińskiego oraz Wschodni – prawosławny (przy czym za symboliczną datę tego rozpadu przyjmuje się rok 1054).

Tak ukształtowana struktura państw europejskich utrzymała się aż do czasów dzisiejszych i w nią wbudowały się Polska i Węgry w drugiej połowie X stulecia, po przyjęciu chrześcijaństwa rytu rzymskiego: Polska w 966, a Węgry w 972 roku. I właśnie ta Europa musiała przeciwstawiać się w ciągu całego drugiego tysiąclecia szeregowi zagrożeń, mogących doprowadzić do jej potrójnego przeobrażenia: religijnego, kulturowego oraz etnicznego, a więc do jej cywilizacyjnego unicestwienia.

Owe zagrożenia można podzielić na dwie zasadnicze kategorie: jedna z nich to zaborcze napaści ze strony pozaeuropejskich ludów czy krajów o innej religii i kulturze, druga kategoria to agresje, których źródła można odnaleźć w zdeformowanych odnogach filozoficznych myśli cywilizacji europejskiej, przekształcanych w polityczne ideologie imperialistyczne.

Do kategorii pierwszej trzeba zaliczyć po pierwsze: napór krajów i ludów islamskich na Europę, powtarzający się wielokrotnie: rozpoczęty w wieku VII–VIII, a ciągnący



się przez całe następne tysiąclecie i nasilający się ponownie w czasach dzisiejszych; po drugie najazdy tatarskie – przede wszystkim Złotej Ordy w XIII stuleciu. Kategoria druga obejmuje totalitaryzmy XX i XXI wieku: wyrosły z marksizmu komunizm, oparty na nietzscheanizmie nazizm oraz głoszący ideologię liberalizmu (w stroju neo-liberalnym) globalizm. Ciągła terytorialna agresja carskiej Rosji wspierana przez podporządkowaną jej krajową Cerkiew Prawosławną posiadała częściowe cechy obydwu tych kategorii.

Można przyjąć, że w ciągu ostatniego tysiąclecia siedmiokrotnie zaistniało skrajne niebezpieczeństwo, zagrażające chrześcijańskiej Europie. W procesach walki z nimi i zażegnania ich, wielki, a w niektórych przypadkach nawet decydujący udział posiadały – Polska i Węgry. Dotyczy to także dni nam współczesnych. Wyszczególnienia ich dokonuję w migawkowym skrócie, jedynie – w każdym przypadku – z ogólnym zaznaczeniem argumentów podbudowujących przedstawione na początku tezy o szczególnej roli Polski i Węgier. Rozwinięcie procesów dowodowych nastąpi w dalszych referatach.

Z perspektywy naszych dwóch krajów za prolog tych zagrożeń można uznać pierwszy napór państw islamskich rozpoczęty w VII–VIII wieku, który zbliżył się do Europy z dwóch kierunków: od Bliskiego Wschodu i poprzez Półwysep Iberyjski. Muzułmanie zatrzymani zostali wtedy na zachodzie w 732 roku, w bitwie pod Poitiers, przez faktycznego władcę kraju Franków Karola Martella o przydomku Młot i w następnych stuleciach musieli się z Europy wycofać. Na wschodzie postępy islamskie zostały zahamowane przez powtarzane kilkakrotnie w okresie prawie dwustu lat (1096-1270) wyprawy krzyżowe chrześcijan. Udział w nich Węgrów był drugoplanowy, Polaków jeszcze zupełnie nikły.

Rola Węgier oraz Polski uwypukliła się po raz pierwszy podczas najazdu mongolsko-tatarskiego na nie, w latach 1241–1242. W trzech poprzedzających to wydarzenia lat (1238–40) Złota Orda podbiła i shołdowała podzielone wówczas na szereg księstw kraje Rusi, które od tego czasu pozostały w tatarskiej zawisłości przez następnych 240 lat. (Jedynie zachodnie i południowe tereny Rusi już w II połowie XIV wieku przeszły pod panowanie Litwy i Polski). W przeciwieństwie do tego ani podobnie rozbita na dzielnice Polska, ani Węgry, pomimo klęsk wojskowych (Węgrów największa pod Muhy, Polaków pod Legnicą), nie poddały się i wojska Batu-chana w roku następnym (1242) wycofały się. Dzięki temu, pośrednio, uratowane zostały przed tatarskimi grabieżami i próbami shołdowań kraje środka i zachodu Europy. Późniejsze – trwające jeszcze i przez następne wieki – najazdy tatarskie były przez wzmacniającą się politycznie i militarnie Polskę coraz skuteczniej zatrzymywane.

Drugi napór islamu na Europę rozpoczął się w XIV stuleciu, od strony Małej Azji, po utworzeniu tureckiego sułtanatu osmańskiego, który rozrastając się i w Azji i w Afryce, opanował też w Europie kraje bałkańskie, w tym resztki Cesarstwa Bizantyńskiego z Konstantynopolem (1453). Od końca XIV stulecia główne ataki osmańskie kierowane były na królestwo węgierskie, które przez około 150 lat broniło – wtedy już i przy polskiej pomocy – siebie oraz Europy. Po utracie przez Węgry niepodległości po bitwie pod Mohaczem (1526) główny ciężar walk z osmańskim imperium spadł na Polskę. Walki te przybrały na sile w XVII wieku, a ich kulminacją była pomoc udzielona przez króla Jana Sobieskiego Cesarstwu Austriackiemu i oblężonemu przez Turków Wiedniowi w 1683 roku. Od momentu wiedeńskiego zwycięstwa dowodzonych przez Sobieskiego wojsk chrześcijańskich panowanie tureckie w południowo-wschodniej Europie zaczęło kurczyć się aż do prawie całkowitego usunięcia ich z naszego kontynentu (przed I wojną światową). Łącznie Polska i Węgry przez około 300 lat odpierały islamskie ataki na Europę, kończąc je zwycięsko.

Kolejne niebezpieczeństwo pojawiło się wraz z terytorialnym rozrostem Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a potem Rosji. Iwan III Srogi (Rurykowicz), wyzwoliwszy swoje państwo w pełni (w 1480 roku) spod zwierzchności tatarskiej, uzurpował Moskwie – jako jednemu suwerennemu państwu prawosławnemu po upadku Konstantynopola – nazwę „*trzeciego Rzymu*”, a siebie uznał za władcę całej Wielkiej Rusi i spadkobiercę tradycji bizantyńskich. Jego wnuk Iwan IV Groźny koronował się w 1547 roku na cara Rosji, a Piotr I Wielki (z dynastii Romanowów) ogłosił się cesarzem Rosyjskiego Imperium, podporządkowując – i tak już antykatolicko nastawioną – Rosyjską Cerkiew Prawosławną agresywnej polityce władzy carskiej. W międzyczasie Rosja stała się największym państwem świata, rozszerzając panowanie na wschodzie w Azji do Oceanu Spokojnego, a na południu do Kaukazu. Na zachodzie Polska i Litwa od XV wieku (a jako Rzeczpospolita Obojga Narodów od Unii Lubelskiej, – od 1569 roku) powstrzymywały tę ekspansję (nieraz z udziałem Szwecji), nie dopuszczając Rosji do Bałtyku. Za panowania Stefana Batorego jako króla Polski (w latach 1576–86) także Węgry (ich część siedmiogrodzka) znów stały się częścią przedmurza. Przełamanie przez Rosję tej obrony nastąpiło w XVIII wieku, po upływie prawie trzystu lat. Tak jak Węgry utraciły niepodległość po Mohaczu, podobnie Polska zniknęła w 1795 roku z mapy Europy na okres do końca I wojny światowej.

W Europie XX wieku powstały dwa państwa totalitarne, dążące – przez wyniszczenie niewygodnych im całych warstw społecznych lub nawet narodów – do podbicia świata: jednym z nich była Rosja opanowana w 1917 roku przez ateistyczny komunizm, która pod nazwą Związku Radzieckiego istniała do 1991 roku, a drugie państwo to

Niemcy, gdzie reżym nazistowski panował od 1933 roku do wojskowej kapitulacji w 1945 roku. – Odrodzona w końcu I wojny światowej Polska od razu zmuszona została do walki ze skomunizowaną Rosją. Dzięki świetnemu zwycięstwu wojsk polskich w bitwie warszawskiej (1920), odniesionemu w decydującej mierze przy pomocy broni i przede wszystkim amunicji, dostarczonej przez (też niepodległe już, choć okrojone terytorialnie) Węgry, armie bolszewickie zostały odrzucone z powrotem na wschód, choć gotowały się do opanowania całej Europy. Węgry, rok wcześniej, zdławiły także u siebie komunistyczną rewolucję proletariacką. – Drugą wojnę światową rozpętały Niemcy i Związek Radziecki razem, napaścią na Polskę (w 1939 roku) i jej okupacją. Ponieważ hitlerowskie Niemcy, po podbiciu jeszcze szeregu innych krajów Europy, zaatakowały także (w 1941) ZSRR, również owo państwo znalazło się w obozie koalicji antyniemieckiej. Dlatego Polska walczyła podczas wojny właściwie tylko z Niemcami, ale na wszystkich frontach świata oraz w formie olbrzymiego ruchu partyzanckiego w podbitym kraju, kosztem proporcjonalnie największych (ze wszystkich sojuszników) strat materialnych i osobowych. Węgry, będące formalnie sojusznikiem Niemiec, w rzeczywistości znajdowały się w opozycji do nich, między innymi solidaryzując się z zaatakowaną Polską i przyjmując stutysięczną rzeszę jej uchodźców. Ich (w pewnej mierze) niezależne działania polityczne trwały do czasu wprowadzenia niemieckiej okupacji i w tym kraju (w 1944). Po wojnie Polska oraz Węgry (wraz z całą wschodnią częścią europejskiego kontynentu) znalazły się w sferze wpływów imperium radzieckiego. Ich antykomunistyczne bunty – najsilniejsze na kontynencie (jak węgierskie powstanie w 1956, polskie wielokrotnie powtarzające się ruchy społeczne i wywalczenie – w 1980 roku – zgody komunistycznych władz na utworzenie niezależnego związku zawodowego „*Solidarność*”) w dużej mierze przyczyniły się do rozkładu ZSRR, przyspieszając jego upadek.

Na styku XX i XXI stulecia pojawił się i od światowego kryzysu lat 2008–10 potęguje działania trzeci system totalitarny: globalizm, sterowany przez międzynarodową elitę gospodarczo-finansową, a – tu w Europie, również przez ulegający jej wpływom biurokratyczny aparat władzy Unii Europejskiej. Globalizm usiłuje zawładnąć dotychczasową Europą, podporządkować ją sobie, jak i resztę świata, uzależnić od siebie ekonomicznie; spłycić jej dotychczasową kulturę kosztem nowej, masowej, widowiskowej, ale duchowo obcej; zrelatywizować jej podstawy etyczne (a więc pozbawić ją etycznych zasad postępowania); a w końcu – poprzez inspirowanie oraz podsycanie wojen i wywoływanie ruchów migracyjnych – zmieszać z ludami o zupełnie innej wierze i kulturze, pochodzącymi z innych kontynentów. Dołączył do tego ataku, wykorzystywany przez globalizm, też wdzierający się do Europy – także ukradkiem, pozornie bez użycia broni, ale tłumnie, w postaci masowych ruchów migracyjnych

– wojujący islam. (Jest to jego trzeci atak na Europę.) Globalistycznemu naporowi na rękę jest też coraz silniejsze przeludnienie Afryki i południowej Azji oraz głód szerzący się wśród ludów na tych dwóch kontynentach. Właśnie także z nimi związane są wielomilionowe już ruchy migracyjne. A przecież nagromadzony w krajach gospodarczo najbardziej rozwiniętych olbrzymi międzynarodowy kapitał powinien brać udział w likwidacji nieszczęść o światowych rozmiarach, a nie – wręcz przeciwnie – powiększać je tylko. Coraz bardziej narastające zagrożenia, wiążące się z niebezpieczeństwem unicestwienia europejskiej cywilizacji tradycyjnych narodów o grecko-rzymskich i chrześcijańskich podstawach powodują, że przeciwstawianie się im jest dla tych narodów najważniejszym zadaniem doby obecnej. Najsilniejszy odpór globalistycznym oraz islamskim atakom stawiają kraje Europy Środkowo-Wschodniej (szczególnie państwa Układu Wyszehradzkiego), przy czym motorem tych działań są od 2010 roku Węgry, wzmacniane od 2015 roku także przez Polskę, będącą jednym z największych krajów Unii Europejskiej.

Na zakończenie niniejszych rozważań jeszcze jedna uwaga. Fakt, iż nasze dwa kraje wielokrotnie przyczyniły się do zwiększenia bezpieczeństwa oraz obrony niepodległości innych krajów europejskich, że były i nadal są przedmurzem chrześcijańskiej Europy, warto wprowadzić do świadomości naszych obywateli, a także do polskiego oraz węgierskiego programu nauczania szkolnego. Niech będzie to przy tym dodatkowy powód do zasłużonej dumy narodowej dla nas i dla naszych przyszłych pokoleń. Omawianą i podbudowywaną teraz na konferencji faktograficznie problematykę szczególnych zasług Polski i Węgier w ochronie chrześcijańskiej Europy należałoby jednocześnie przekazywać do publicznej wiadomości również innym państwom oraz narodom, dla uzmysłowienia im przy tym, że nawet w polityce nie wszystko należy podporządkowywać własnym, egoistycznym interesom.

*Dr. Konrad Sutarski*

### *A TERAZ JESZCZE FRAGMENTY INNYCH REFERATÓW*

Najazdy tatarskie zbliżyły w potrzebie Polskę i Węgry na trwałe jako symbole w Środkowej Europie fidelitatis i chrześcijańskiej tarczy przed innowierczym Wschodem. Turcy i Tatarzy byli personifikacją i symbolem zagrożeń oraz zasadniczym przesłaniem do konstrukcji idei przedmurza.

**Prof. dr hab. Krzysztof Bracha**  
***Najazdy tureckie na Polskę XIII w.***

Warto na koniec zauważyć, że w walce z drugim naporem tureckim w pierwszym okresie ciężar walki spoczywał głównie na Węgrzech. Kiedy państwo węgierskie zostało rozbite, to Polska stała się tym krajem, który w dużej mierze przyczynił się do zatrzymania tureckiej ekspansji. Stałe zaangażowanie wojsk polskich na granicy południowo-wschodniej odciągało uwagę od problemów na innych granicach państwa. Wiązało się z koniecznością utrzymywania stałego kontyngentu wojska, co było rzeczą bardzo kosztowną. Węgry oraz Polska będąc zaporą przeciw Turkom chroniły w ten sposób inne państwa europejskie przed najazdem doskonale wyszkolonej armii tureckiej. Ta rola niejednokrotnie jest niedoceniana w pracach historyków zachodnioeuropejskich.

**Dr hab. Anna Odrzewolska-Kidawa**  
***Antemurale. Polska i Węgry w walce z drugim naporem tureckim na Europę***

Podsumowując możemy stwierdzić, że podczas gdy Węgry i Polska odgrywały czołową rolę w powstrzymaniu podbojów osmańsko-islamskich, za swoją postawę obydwa kraje wysoką cenę płaciły.

**Dr Fodor Pal**  
***Drugi napór islamu na Europę: rozprzestrzenianie się Imperium Osmańskiego w kierunku na Bałkany, Węgry i Polskę (1350–1683)***

Opór ekspansji coraz bardziej rosnącego w potęgę państwa rosyjskiego w kierunku zachodnim stawiała przede wszystkim Polska połączona unią lubelską w 1569 r. z Wielkim Księstwem Litewskim oraz Szwecja, Turcja i chanat krymski. W XVI w. miała miejsce tzw. pierwsza wojna północna o dominację w basenie Morza Bałtyckiego i panowanie w Inflatach. Rosja walczyła w niej o dostęp do Bałtyku, co wówczas udało jej się osiągnąć tylko na krótki okres, uruchamiając tzw. żeglugę narewską. Jej kontynuacją była między innymi wojna polsko-rosyjska prowadzona w latach 1577–1582. W skład wielonarodowościowej armii króla polskiego Stefana Batorego walczącej wówczas z wojskami Iwana IV wchodziły między innymi oddziały węgierskie. W jej wyniku Rzeczpospolita Obojga Narodów odzyskała Inflanty, Wieliz i Połock, zwróciła natomiast zajęte w czasie wojny Wielkie Łuki.

**Dr Radosław Kubacki**

***Rozwój terytorialny i polityczny państwa rosyjskiego do początków XX wieku.  
Rola kościoła prawosławnego i koncepcji Trzeciego Rzymu w Rosji***

W krytycznych, sierpniowych dniach 1920 r., kiedy ważyły się losy Rzeczypospolitej, a prawdopodobnie również całej Europy, jedynym narodem, który przyszedł Polakom z pomocą byli Węgrzy. Dostarczając amunicję oddziałom walczącym pod rozkazami Józefa Piłsudskiego państwo Horthy'ego wniosło niezauważalny, aczkolwiek wymierny wkład w obronę kontynentu przed „czerwoną zarazą”.

W latach drugiej wojny światowej, mimo oficjalnego statusu satelity Rzeszy, trudno mówić o bezwarunkowej akceptacji Węgrów dla polityki hitlerowskiej. Do rangi symbolu urosła odmowa premiera Pála Telekiego wspólnego ataku z Niemcami na Polskę. Węgrzy nie tylko oparli się presji ze strony decydentów niemieckich i – w przeciwieństwie do innego państwa zależnego, tj. Słowacji po rządami Jozefa Tiso – nie przystąpili do wojny już we wrześniu 1939 r., lecz przyjmując tysiące polskich uchodźców de facto zajęli stanowisko przeciwne. Plasując się oficjalnie w kręgu wpływów hitlerowskich Niemiec Madziarowie przymykali oczy na działalność kurierów utrzymujących kontakt między ruchem oporu pod okupacją a władzami RP na uchodźstwie, funkcjonowanie komórek wywiadu, aktywność polskich organizacji politycznych czy migracje żołnierzy polskich, zasilających szeregi odtwarzanego we Francji Wojska Polskiego.

**Prof. dr hab. Arkadiusz Adamczyk**

***Przeciw dwom totalitaryzmom. Polacy i Węgrzy w obronie ojczyzny i wiary  
1918–1990***

Minister wojny Kazimierz Sosnkowski na drugim posiedzeniu Rady Obrony Narodowej 5 lipca 1920 r. oświadczył, że jeżeli wojsko z znikąd nie otrzyma amunicji, to armia polska 14 sierpnia wystrzeli ostatnie naboje.

W tej sytuacji wokół Warszawy 12 sierpnia krąg zamknął się. Dwa budapeszteńskie pociągi, których władze czeskie nie przepuściły przez swój kraj, przybyły do Skierniewic pod Warszawą przez Rumunię, gdzie na stacji rozdzielono wojsku w przeciągu 24 godzin (20-22 miliony sztuk amunicji), 14 sierpnia ruszyła polska kontrofensywa, która już pierwszego dnia zakończyła się sukcesem. Armię Czerwoną pędzono na wschód, aż poza etnicznie polskie tereny.

**Dr Varga E. László**

***Europejska agresja totalitaryzmu komunistycznego i nazistowskiego, w tym na Polskę i na Węgry. Rola tych dwóch krajów w zmaganiach obronnych***

W związku z przybywającymi do Europy tłumami muzułmańskiej migracji zarówno węgierska, jak i polska władza polityczna właściwie oceniła to niebezpieczeństwo, że jeżeli dla zahamowania tego zalewu inne kraje europejskie nie zrobią niczego, to europejska cywilizacja opierająca się na chrześcijaństwie, która pomimo wszelkich wad stworzyła najbardziej ludzką pod względem społecznym, gospodarczym, i politycznym, w ciągu określonego czasu ulegnie spustoszeniu i Europa dostanie się pod panowanie islamu. Pewnym znakiem, że starania rządów węgierskiego oraz polskiego coraz więcej kręgów w Europie rozumie, i dlatego można mieć nadzieję, iż na skutek wspólnego wysiłku węgiersko-polskiego można będzie europejską cywilizację ocalić. W tym celu należy zdemaskować spaczony globalizm, którego zachłanność profitowa kapitału chce uczynić narzędziem samobójstwa. Bo nie jest w stanie zapewnić europejskiego zaludnienia, a więc reprodukcji białej cywilizacji, czyli jej istnienia, i w ten sposób przygotowuje gniazdo do trzeciego naporu muzułmańskiego.

**Dr Salamon Konrad**

***Atak na chrześcijańską Europę ze strony trzeciego systemu totalitarnego – globalizmu, trzeci napór islamu. Obronna rola Węgier i Polski***

W obecnej rzeczywistości politycznej zarówno polski, jak i węgierski rząd prezentują podobne podejście do polityki europejskiej i zbliżone wartości. Podczas Forum Ekonomicznego odbywającego się w Krynicy w 2016 roku premier Węgier Viktor Orbán oraz prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński wspólnie wezwali do konserwatywnej kontrrewolucji w Europie. Viktor Orbán sformułował ponadto swoje europejskie credo: „*musimy powiedzieć: wartości narodowe, religijne są ważne, trzeba to pielęgnować i chronić, trzeba to wpisać w dokumenty europejskie. [...] Europejskie elity, decydenci, politycy, fachowcy, liderzy mediów, oni wmówili sobie przez ostatnie 20 lat, że właściwym kierunkiem rozwoju Europy jest to, aby zlikwidować nasze dotychczasowe tożsamości.*”

Podsumowując należy wskazać, iż chrześcijaństwo jest jednym z najważniejszych korzeni Europejczyków. Bez wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego nie da się określić tożsamości Europy. Niestety Europa odchodzi od wartości chrześcijańskich. W imię sekularyzacji Europa nie powinna zdradzać swoich korzeni religijnych i aksjologicznych, rządząc życie publiczne tak jakby nie było religijnego kodu wartości Europejczyków.

## KRONIKA POLSKIEJ PARAFII I DOMU POLSKIEGO

### PROGRAMY STAŁE

- W każdą pierwszą niedzielę miesiąca w Kościele Polskim jest sprawowana Msza św. dla dzieci z udziałem dziecięcego zespołu „*Kleksiki*”.
- Msza św. w IV dzielnicy Budapesztu w każdą III niedzielę miesiąca.
- W każdą sobotę od godz. 10.00 do 14.00 działa *przedszkole polonijne* w Domu Polskim, prowadzone przez Siostry Misjonarki Chrystusa Króla (MChR).
- W każdy wtorek o godz. 19.00 w Domu Polskim odbywają się próby *Chóru św. Kingi*.
- Każdego 13-go miesiąca odprawiane jest *nabożeństwo fatimskie* w Kościele, a po nabożeństwie członkowie *Koła Różańcowego* spotykają się w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywają się *spotkania seniorów* w Domu Polskim.
- Raz w miesiącu odbywa się spotkanie młodych małżeństw w ramach „*Kościół domowego*”.
- Raz w miesiącu odbywają się *spotkania biblijne*, prowadzi s. Anna MChR.
- W każdą środę miesiąca z inicjatywy Komisji Socjalnej OSP w Domu Polskim odbywają się zajęcia gimnastyki zdrowotnej dla seniorów.

## ROK 2017

### PAŹDZIERNIK

- 07 • W stulecie objawień w Fatimie, w Święto Matki Bożej Różańcowej, w Polsce zorganizowano narodową modlitwę różańcową – „*Różaniec do Granic*”. Jednym z prośb jakie Maryja skierowała do trojga pastuszków w Fatimie, była prośba o odmawianie różańca. W 100-lecie objawień cała Polska odpowiedziała na to wezwanie i stanęła na granicy, by wspólnie się modlić, aby wianuszkami modlitwy otoczyć dookoła naszą Ojczyznę. Co kilkaset metrów wzdłuż całej granicy Polski były rozmieszczone „*strefy modlitwy*”. Modlitwa odbywała się na górskich szczytach i na morzu, na lotniskach, w bazie wojskowej w Afganistanie i za kołem podbiegunowym o tej samej porze. Granice akcji modlitewnej miały jednak wymiar symboliczny. Modlitwa rozlała się na cały świat. Do modlitwy przyłączyli się także wierni w kilkudziesięciu miejscach na świecie m.in. w Paryżu, Londynie, Dublinie, Amsterdamie, w Nowej Zelandii, w Japonii, a i u nas w Budapeszcie w Polskim Kościele było nas około 40 osób, a modlitwę różańcową, wszystkie cztery tajemnice, poprowadził proboszcz ks. Krzysztof Ggrzelak TChr. Była



też grupka polonusów węgierskich, którzy udali się do Muszyny na granicę polską z s. Anną. My w naszej wspólnocie modliliśmy się o nawrócenie i jedność w narodzie zarówno polskim jak i węgierskim, oraz o pokój na całym świecie. Tym gestem cała Polska i Polonia dała świadectwo Europie i światu, że jest gotowa bronić wartości chrześcijańskich i rodzinnych.

7–15 • XXIII Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Szczegóły wewnątrz numeru

20–21 • W nocy z 20 na 21 w Częstochowie odbyła się 32. Jasnogórska Noc Czuwania w intencji polskich emigrantów i ich duszpasterzy. Hasłem tegorocznego Czuwania były słowa Sługi Bożego o. Ignacego Posadzego, współzałożyciela Towarzystwa Chrystusowego i założyciela Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla: *„Płyną z rąk Matki Bożej Częstochowskiej strumienie łask przez ziemię polską i tam, gdzie biją polskie serca.”* Tegoroczna modlitwa przebiegała w duchu wdzięczności za jubileusz 300-lecia koronacji obrazu Pani Jasnogórskiej oraz w podziękowaniu za 85 lat działalności Towarzystwa Chrystusowców w służbie dla Polaków na obczyźnie, do którego należy nasz proboszcz ks. Krzysztof Grzelak TChr. Noc Czuwania rozpoczęła się o godz. 18.00 w Auli o. A. Kordeckiego programem słowno-muzycznym. O godz. 20.00 pielgrzymi zgromadzili się w Kaplicy Matki Bożej, gdzie przedstawiono grupy pielgrzymkowe przybyłe na czuwanie i odmówiono wspólnie różaniec w intencji powołań, a o 21.00 uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim. Na modlitwę przyjechali pielgrzymi z Niemiec, Belgii, Grecji, Francji, Irlandii, Anglii, Węgier, USA,



20–21 października

Australii, Białorusi i Ukrainy m.in. ze zrujnowanego wojną Doniecka, a także z całej Polski i po raz pierwszy grupa pielgrzymów ze Szkocji. Punktem kulminacyjnym była Msza św. koncelebrowana o północy przez duszpasterzy polonijnych pod przewodnictwem ks. abp Andrzeja Dzięgi. Arcybiskup w swojej homilii podkreślił – *„Pamiętajcie o Polsce, trzeba dzieje Polski znać i historię Polski znać, bo jest piękna, jest fenomenalna. I naprawdę świat bardzo wiele od polskich dziejów i od polskich serc już otrzymał i może otrzymać. To nie jest tak, jak niektórzy mówią, że Polska, że Słowianie nic nowego nie wprowadzili w dzieje świata, bo są odtwórczy tylko, powtarzają za innymi, jestem przekonany, że jest to krzywdzące. Daliśmy światu przykład, że można sprawy i państwowe i społeczne, narodowe i gospodarcze, kulturalne i duchowe potraktować na poważnie, po Bożemu, że nie tylko może być Ewangelia i polityka jak warstwy w torcie, przenika się tu to a tu to, ale to może być wszystko jednolicie, przeniknięte Bożym duchem, dzieje Polski pokazują, że to jest możliwe. I dlatego nieś tą wdzięczność za swoją Ojczyznę i miłość do Ojczyzny i nie bój się zaczerpnąć z tych dziejów, tak jak potrafił zaczerpnąć Jan Paweł II mówiąc o sobie, że jest Polakiem za granicą, członkiem Polonii.”*

Polonia węgierska wraz z naszymi braćmi Węgrami wzięła udział w nocnym jasnogórskim czuwaniu już po raz 20, a przewodniczył jej ks. Krzysztof Grzelak TChr. Po nocy spędzonej na modlitwie, w sobotę, uczestnicy mieli okazję zapoznać się z historią Kaplicy Matki Bożej, następnie w drodze powrotnej udali się do Tarnowskich Gór aby zwiedzić kopalnię srebra. Wieczorem dotarli do Zakopanego na Jaszczurówki, do klasztoru Sióstr Urszulanek, gdzie mieli zapewnione noclegi. Tam w kaplicy klasztornej, w niedzielę została odprawiona Msza św., a wieczorem spędzili mile czas przy śpiewach, tańcach polskich i węgierskich. W drodze powrotnej odwiedzili kaplicę Najświętszego Serca Jezusa na w Jaszczurówce (klasyczna budowla stylu zakopiańskiego) oraz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach. Pogoda w Zakopanem nas nie rozpieszczała, ale atmosfera na pielgrzymce była radosna.

- 22 • Ponieważ 23 października, przypada 61. rocznica upamiętniająca wybuch powstania węgierskiego 1956 r. więc na Mszy św. niedzielnej modliliśmy się zarówno za Węgrów jak i Polaków, którzy ponieśli śmierć w 1956 roku. Po Mszy św. w Domu Polskim odbył się wykład o peregrynacji serca Tadeusza Kościuszki z okazji 200. rocznicy jego śmierci. Wykład i spotkanie poprowadzili goście z Archiwum Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwa Rapperswilskiego, panie: dr hab. Hanna Krajewska i mgr Izabela Gass.

## LISTOPAD

- 01 • Tradycyjnie w Dniu Wszystkich Świętych zgromadziliśmy się na polskiej kwaterze cmentarza Rákoskeresztúr, aby otoczyć modlitwą i spłacić dług pamięci wobec wszystkich naszych zmarłych. Obchody ku czci zmarłych rozpoczęły się Mszą św., a zakończyły procesją żałobną za zmarłych. Uczestnicy modlili się przy czterech stacjach poświęconych kapłanom i siostrom zakonnym, matkom, poległym na wojnach oraz za wszystkich zmarłych poleconych we wypominkach. Następnie przy krzyżu, na którym widnieje napis: „*Rodakom, którzy spoczęli snem wiecznym z dala od Ziemi Ojczystej*” złożono wieńce i kwiaty.
- 05 • W Domu Polskim Grzegorz Łubczyk, były Ambasador RP na Węgrzech, otworzył wystawę pt.: „*Sławik i Antall, bohaterowie trzech narodów*”, przypominającą czasy II wojny światowej. Na otwarciu wystawy przybyli członkowie rodziny Antall: Zsolt Jeszenszky, Alma i Tamás Gémes oraz Vilmos Görög. Ambasadę RP reprezentował konsul – Marcin Sokołowski. Grzegorz Łubczyk w artykule napisał „*Niczym dwa zrosnięte dęby... Relacje Henryka Sławika z Józsefem Antallem seniorem to jedna z najbardziej niezwykłych przyjaźni męskich z lat II wojny światowej. Swoją postawą i czynami zapisali jedną z najpiękniejszych kart w długich dziejach polsko-węgierskiego braterstwa. Obaj przez pięć lat opiekowali się dziesiątkami tysięcy uchodźców, uratowali kilka tysięcy Żydów i w końcu jeden za drugiego oddał życie. Obaj przyszli na świat w ostatniej dekadzie XIX stulecia. Ich drogi skrzyżowały się jesienią 1939 roku w jednym z obozów polskich uchodźców pod Miszkolcem. Paradoksalnie, to język niemiecki, a więc język najeźdźcy, ułatwił nawiązanie kontaktu Henrykowi Sławikowi, uchodźcy, z Józsefem Antallem seniorem, dyrektorem departamentu X (socjalnego) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który przygotowywał się do roli rządowego pełnomocnika ds. uchodźców wojennych. Ci dwaj świetni organizatorzy za patriotyczny, ale i naturalny obowiązek uznali oddanie wszystkich sił i umiejętności swoim ojczyznom i drugiemu człowiekowi w potrzebie.*”
- 12 • Ponieważ w sobotę, 11 listopada, przypadało Narodowe Święto Niepodległości, w związku z tym na niedzielnej Mszy św. modliliśmy się w intencji naszej Ojczyzny. Mszy św. przewodniczył ks. arcybiskup Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieński, ks. prof. Jan Zimny z KUL-u, ks. Tomasz Mędrək, dy-



1 listopada

Foto: Barbara Pál



12 listopada

Foto: MS

rektor Archidiecezjalnego Seminarium w Szczecinie, o. Tomasz Marciszek SVD, o. Andrzej Kostecki OP, oraz proboszcz ks. Krzysztof Grzelak TChr. Po Mszy św. w Domu Polskim miała miejsce niecodzienna uroczystość, której koordynatorem był ks. prof. Jan Zimny.

Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że pani Judyta Márki, Węgierka, została odznaczona Wielkim Krzyżem św. Ottona z Bambergu przez ks. arcybiskupa Andrzeja Dzięgę. Od szeregu lat prowadzi i organizuje programy dotyczące współpracy polsko-węgierskiej w dziedzinie kultury, nauki, szczególnie w tym duchowym znaczeniu – pomiędzy kościołami. Judit Marki jest symbolem przyjaźni i jedności obu naszych narodów, wykonując swoją pracę społecznie. Po tej uroczystości wspólnie śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, jak również zabawił nas zespół Kapuszany z Presowic ze Słowacji.

- 25 • Polska Parafia Personalna dzięki dotacji Samorządu X dz. Budapesztu zorganizowała jednodniową wycieczkę do Egeru śladami polskich pamiątek. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od kościoła franciszkanów, minorytów, gdzie o. Paweł Cebula odprawił dla nas Mszę św. Jest to jedna z najpiękniejszych barokowych budowli na Węgrzech tu znajdują się relikwie św. Jadwigi, św. Kingi i bł. Jolanty. Naszą przewodniczką była Polka mieszkająca w Egerze, Zuzanna Santa. Oglądaliśmy między innymi Bazylikę, w której po obu stronach schodów prowadzących do bazyliki znajdują się posągi węgierskich królów: św. Stefana i św. Władysława, a wewnątrz posąg św. Maksymiliana Kolbego. Zatrzymaliśmy się przy tablicy upamiętniającej pobyt polskich uchodźców w czasie II wojny



25 listopada

światowej, oraz miejsce gdzie działała filia gimnazjum z Balatonboglár. Naturalnie dzień zakończyliśmy w „Dolinie Pięknej Pani”, gdzie posililiśmy się zupą gulaszową. Mieści się tu największe i najpopularniejsze skupisko piwniczek wykutych w wulkanicznym tufie, który idealnie nadaje się do przechowywania wina. Zadowoleni i pełni wrażeń wróciliśmy wieczorem do Budapesztu.

26 • Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Po Soborze Watykańskim II obchodzimy ją w ostatnią niedzielę roku liturgicznego.

Jest to także uroczystość tytularna zgromadzeń zakonnych, które służą polskiej emigracji – Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, do którego należy ks. Proboszcz, jak również Sióstr Misjonek Chrystusa Króla, do tej wspólnoty zakonnej należą siostry: Anna i Weronika.

Po Mszy św. w Domu Polskim odbył się wernisaż wystawy prac artystycznych pań Marii Smolak i Barbary Tomskiej pt.: „Anioły”. Niestety artystka Maria Smolak nie mogła osobiście uczestniczyć a jej prace były już raz prezentowane 10 lat temu w Domu Polskim. Wtedy odbył się tak zwany „wielki zjazd aniołów z całej Polski”.

Nie bójmy się poznawać, czcić i szanować Anioły, które nas strzegą. Powierzajmy się im, jak to czynił Jan Paweł II. Na zakończenie jednej ze swoich katechez,



ujawnił nam pełną prostoty i ufności modlitwę do Anioła Bożego: „*Aniele Boży, który jesteś moim stróżem, oświecaj mnie, strzeż mnie, prowadź i kieruj mną, jako że zostałem powierzony twojej niebieskiej pieczy.*” Amen.

Historia zbawienia jest to wkraczanie Boga w życie ludzi. Jedną z pierwszych prawd objawionych jest prawda o stworzeniu przez Boga stworzeń widzialnych i niewidzialnych. Do stworzeń niewidzialnych należą Aniołowie, istoty duchowe, czyste duchy które zostały poddane próbie tak jak wszyscy ludzie. Święci Archaniołowie i Aniołowie wyszli zwycięsko ze swej próby, wybrali Boga. Aniołowie, nasi niebiescy Bracia, spieszą nam z pomocą w naszej ziemskiej próbie.

Razem z Aniołami tworzymy jedną Rodzinę Bożą i dzięki ich natchnieniom, oświeceniom i pomocy możemy wzrastać w świętości. Anioły Marii Smolak (z zawodu pianistki) są wykonane z drewna, kamienia i są dekorowane naturalnymi materiałami. Twarze mają najczęściej z kamienia znalezionej na plaży, a stroje z parcianego worka. Żaden się nie powtarza. Fruwają dosłownie po całym świecie, od Meksyku poprzez Europę do Australii, a wszędzie niosą dobrą energię przekazywaną rękami ich twórczyni.

## GRUDZIEŃ

- 03 • Rozpoczął się nowy rok liturgiczny. Pierwszym okresem tego roku jest Adwent. Ten czas ma nas przygotować na powtórne przyjście Pana Jezusa, jak i na przeżywanie uroczyste Bożego Narodzenia. Podczas Mszy św. ks. Proboszcz pobłogosławił wieniec adwentowy i świece roratnią symbolizującą Maryję, zapalaną w czasie mszy roratnich. Nazwa „*roraty*” pochodzi od zwyczajowej pieśni na wejście, rozpoczynającej się od słów „*Rorate caeli desuper*” – „*Spuście rosę niebios*”. Jest to modlitwa proroka Izajasza, błagająca Boga o rychłe przyjście Zbawiciela. Zwyczajowo w Domu Polskim odbyło się spotkanie naszych „*Milusińskich*” ze św. Mikołajem.
- 05 • Kard. Stanisław Dziwisz, metropolita senior krakowski, został uhonorowany węgierską nagrodą im. Sándora Petőfięgo. Uroczyste wręczenie wyróżnienia przyznawanego za wysiłki na rzecz wolności narodów Europy Środkowej

odbyło się w Muzeum Dom Terroru w Budapeszcie. W uroczystości wręczenia odznaczenia wzięli udział m. in. ministrowie rządu Węgier z wicepremierem oraz przedstawiciele węgierskiego episkopatu. *„Mam świadomość, że przyznanie mi tego prestiżowego wyróżnienia związane jest bezpośrednio z moją wieloletnią służbą u boku Jana Pawła II. Mogłem dzielić z nim wartości, którymi on żył, które proponował współczesnemu Kościołowi i światu”* – powiedział kard. Dziwisz. Jak podkreślił, cieszy go fakt, że nagroda przyznawana jest przez braci Węgrów, z którymi łączą Polaków wielowiekowe więzy przyjaźni i solidarności.



5 grudnia

Foto: MS

Nagroda im. Sándora Petőfiego przyznawana jest przez Węgierską Fundację Publiczną Badającą Historię i Społeczeństwo Europy Środkowej i Wschodniej za wysiłki na rzecz wolności narodów Europy Środkowej. Została ustanowiona w 2009 roku. Wyróżniane są wybitne osobowości regionu Europy Środkowo-Wschodniej i świata, które swoim życiem i osobistym zaangażowaniem promują dobro wspólne i umiłowanie wolności. Mają to być osoby, które na wzór węgierskiego poety, patrona nagrody, bezkompromisowo walczą o wolność i najszlachetniejsze zasady współżycia społecznego. Bez nich nasz wspólny świat utraciłby na wartości, a dzięki nim takie pojęcia jak wolność, sprawiedliwość i poświęcenie zyskują na znaczeniu – tłumaczą pomysłodawcy wyróżnienia.

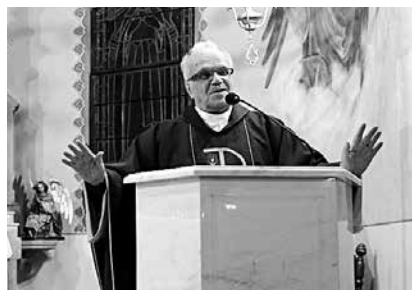
- 10 • Do Domu Polskiego zawitała pani Joanna Fabisiak, poseł na Sejm PR, która podczas spotkania w Ambasadzie RP w Budapeszcie ogłosiła inaugurację kolejnej edycji Konkursu „Być Polakiem”.



10 grudnia

Foto: Barbara Pál

15–17 • W tych dniach odbyły się rekolekcje adwentowe. Tematem rekolekcji była rodzina: „Rodziną Bożą jesteśmy”. W piątek rozważaliśmy rodzinę Rajską, w sobotę rodzinę z Nazaretu a w niedzielę pochyłiliśmy się nad naszą rodziną. Rekolekcje prowadził ks. prof. Bernard Kołodziej TChr.



15–17 grudnia

Foto: Barbara Pál

19 • Jak co roku Polska Parafia Personalna wraz ze Stowarzyszeniem św. Wojciecha zorganizowała w Domu Polskim tradycyjną Wigilię dla seniorów. Siostra Weronika na tą okoliczność przygotowała przedstawienie nam sztukę związane ze zbliżającym się przyjściem Pana Jezusa – „Czerwone trzewiczki”. Następnie wysłuchaliśmy Ewangelii o Narodzeniu Pana Jezusa, po czym podzieliliśmy się opłatkiem życząc sobie wszelkiego dobra i błogosławieństwa Bożego. Następnie zasiedliśmy do wspólnego posiłku przygotowanego przez panie: Ewę Nagy, Teresę Danką, Jadzię Ferenczi, oraz siostry Annę i Weronikę.

24 • Msza św. Pasterka – w Kościele Polskim, uroczyscie odprawił ją proboszcz ks. Krzysztof Grzelak TChr.



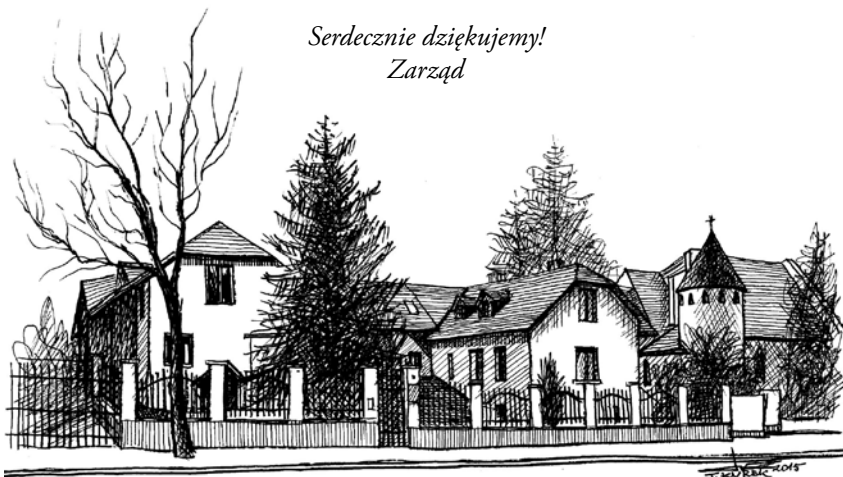
***W imieniu Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech  
p.w. św. Wojciecha i Domu Polskiego im. Jana Pawła II  
w Budapeszcie***

*dziękujemy wszystkim ofiarodawcom za wsparcie  
1% odpisu od dochodów, które jako organizacja pożytku publicznego  
przeznaczamy na zorganizowanie programów kulturalnych,  
(spotkanie dzieci z Mikołajem), działalności przedszkola,  
chóru św. Kingi, dofinansowanie pielgrzymki do Częstochowy kosztów  
utrzymania Domu Polskiego, oraz druku polonijnego kalendarza  
i kwartalnika „Quo Vadis”.*

*Przypominamy nasz numer podatkowy:*

**18043341-1-42**

*Serdecznie dziękujemy!  
Zarząd*



## W NUMERZE

<i>Drodzy Czytelnicy!</i> .....	1
<i>Wywiad z Jego Ekscelencją Księdzem Arcybiskupem Andrzejem Dziegą – Metropolitą szczecińsko-kamieńskim</i> .....	2
<i>23. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej</i> .....	6
<i>Droga życia św. Brata Alberta – Adama Chmielowskiego</i> .....	9
<i>Duchowość św. Brata Alberta</i> .....	12
<i>Historia obrazu „Ecce Homo”</i> .....	14
<i>Jan Paweł II i Brat Albert</i> .....	16
<i>Miłosierdzie Boga podstawą postugi charytatywnej Kościoła</i> .....	18
<i>Polsko-węgierska konferencja historyczna</i> .....	20
<i>Historyczna rola Polski i Węgier w obronie chrześcijańskiej Europy dawniej i obecnie, tezy wstępne Referat wprowadzający polsko-węgierskiej konferencji historycznej</i> .....	21
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i> .....	30

### ODPOWIEDZIALNI WYDAWCY:

- Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha  
Email: [adalbert@dombudapeszt.com](mailto:adalbert@dombudapeszt.com)
- Polska Parafia Personalna w Budapeszcie  
Email: [plebaniapl@onet.eu](mailto:plebaniapl@onet.eu)

### REDAKCJA:

- ks. Krzysztof Grzelak, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie
- Małgorzata Soboltyński, email: [smalgorzata43@gmail.com](mailto:smalgorzata43@gmail.com)
- Molnárné Sagun Monika
- Pál Barbara

ADRES: 1103 Budapest, Óhegy utca 11.

REDAKTOR GRAFICZNY: Dominika Somogyi

DRUKARNIA: Páros Print Bt.





**STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW  
POLSKICH NA WĘGRZECH  
PW. ŚW. WOJCIECHA**

**DOM POLSKI  
IM. JANA PAWŁA II**

*Telefon: (+36 1) 262 69 08  
[www.dombudapeszt.com](http://www.dombudapeszt.com)*

**POLSKA PARAFIA  
PERSONALNA I  
KOŚCIÓŁ POLSKI  
W BUDAPESZCIE**

*Telefon: (+36 1) 431 84 13  
[www.parafiabudapeszt.republika.pl](http://www.parafiabudapeszt.republika.pl)*

**ADRES**

*1103 Budapest, Óhegy utca 11.*

**DOJAZD**

*Czerwonym metrem (M2) do stacji Puskás Ferenc Stadion  
i stamtąd autobusem 95 do przystanku Óhegy Park*



**SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ**



**POMOC  
POLAKOM  
NA WSCHODZIE**

*„Projekt współfinansowany  
w ramach sprawowania  
opieki Senatu Rzeczypospolitej  
Polskiej nad Polonią i Polakami  
za granicą.”*